CZWARTEK Nr 101 85-08-22 Cena 8 zł

ŚWIAT MŁODYCH

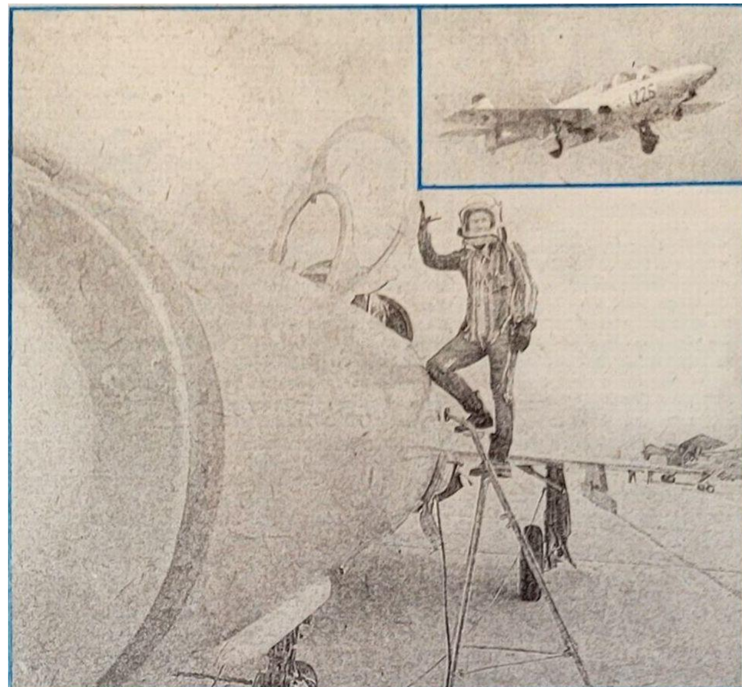
HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW



Fot. Z. Bisanz

Jutro - 23 sierpnia

ŚWIĘTO POLSKICH SKRZYDEŁ



Przed 41 laty w rejonie przyczółka warecko-magnuszewskiego ludowe lotnictwo polskie po raz pierwszy przystąpiło do wojennych działań. Ten właśnie dzień obchodzony jest jako święto polskiego lotnictwa.

Nasza redakcja w imieniu Czytelników i własnym wszystkim pozostającym w podniebnej służbie – wojskowej, cywilnej, sanitarnej, rolniczej, gospodarczej i sportowej — składa najserdeczniejsze życzenia w Dniu Ich Święta.

Fot. **K. Adamowski**



● Tu Liga Reporterów ●

● Tu Liga Reporterów ●

Cześć!-

Temat dla Ciebie!

● Jeśli jesteś na obozie, kolonii - możesz podyskutować z kolegami, przemyśleć i napisać!

● Jeśli wakacje spędzasz w domu - obserwacji Ci nie zabraknie w zasięgu Twojego otoczenia. Sięgnij po długopis. Temat, jaki Ci proponuję, brzmi:

SPRAWA DLA POSŁA

Jesteś za młody, by posłów wybierać, ale potrafisz po obywatelsku myśleć. Zastanów się, jaki problem poruszyłbyś w Sejmie, **gdybyś był posłem**. Jaka — Twoim zdaniem - jest dziś najważniejsza

SPRAWA DLA POSŁA

Najlepsze prace, jak zwykle, będą drukowane w „Świecie Młodych", a ich autorzy będą uczestniczyć w zdobywaniu tytułu członka Ligi Reporterów.

Zachęcam do zabrania głosu. Czekam na korespondencje zaadresowane: **red. „Świata Młodych"; Liga Reporterów, ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa z dopiskiem SPRAWA DLA POSŁA**

Szef Ligi Reporterów

ILE
potrzeba słów...

(**PAP**). Ile potrzeba słów, by napisać powieść, która przetrwałaby wieki i weszła do arcydzieł literatury światowej? - 8950 - odpowiedział komputer na pytanie zadane przez włoskich filologów. Postanowili oni zbadać przy zastosowaniu najnowszej techniki elektronicznej, powieść „Zaręczeni" Alessandro Mandsoniego, klasyka literatury włoskiej. Utwór ten, napisany w XIX wieku, uważany jest za jedno z arcydzieł gatunku historycznego w literaturze światowej. Autor barwnie i dokładnie opisał ponury okres panowania hiszpańskiego.

Mandsoni potrzebował 8950 różnych słów do napisania „Zaręczonych", chociaż powieść zawiera 223 tys. słów. Spośród nich użyto wiele razy. Komputer dostarczył także filologom innych interesujących danych.

Np. najczęściej używanymi podmiotami były wyrazy „dom" i „słowo", przymiotnikami — „wielki" i „dobry", przysłówkami — „dobrze" i „mało". Główna bohaterka, wiejska dziewczyna Lucia, najczęściej wypowiadała słowo „serce".

Dla nas, zwykłych „czytaczy" książek, to sucha statystyka. Dla psychologa na pewno bogaty materiał do badań...

Minikary na start!
ZAWODY ODWOŁANE...

(**Inf. wł.**). Minikarówcy nie próżnują. W Cieszynie, Gnieźnie, Kłodzku i Starachowicach, a więc w najważniejszych naszych ośrodkach tego sportu, rozgrywane są przeróżne imprezy. Ale głównymi zawodami w obecnym sezonie miały być ogólnopolskie wyścigi, które zaplanowano zorganizować w Starachowicach (14—15 września). Jednak ogólnopolska impreza nie odbędzie się z powodu braku funduszy.

Wszystkich minikarowców serdecznie przepraszamy. Jednocześnie informujemy, że pod koniec roku (w grudniu) obradować będzie w Warszawie Komisja Sportu Minikarowego, którą zdecyduje o losach przyszłorocznych zawodów. O terminie narady powiadomimy wszystkie sekcje i kluby.

Przypominamy, że ubiegłoroczne zmagania (w poszczególnych kategoriach) zakończyły się zwycięstwami: Emilii Toch z Kłodzka, Rafała Lepka ze Starachowic, Rafała Fołtyna i Tomasza Niechaja — obaj z Cieszyna, oraz Mirosława Tocha z Kłodzka, (**zp**)

Fot. **Z. Przybyłowski**



Obozowe igrzyska hufca Chełmno
POD ZNAKIEM BIEGÓW

(**Inf. wł.**). Kończą się wakacje i po wielu harcerskich obozach pozostały już tylko wspomnienia. Długo pamiętać chyba będą tegoroczne lato druhny i druhowie z Chełmna (woj. toruńskie), którzy rozbili swoje namioty w Łobodzie (Bory Tucholskie). Pogoda nie zawsze dopisywała, ale i na to znalazła się rada. Wolne od wszelkich dyżurów i wart chwile spędzano na boisku.

Odbyły się też 'uroczyste igrzyska, których główną konkurencją stały się biegi. Startowali w nich niemal wszyscy uczestnicy obozu. A oto nazwiska niektórych zwycięzców: Beata Mazurek, Katarzyna Rosińska, Marian Nowaczek. Artur Łowicki... Mamy nadzieję, że spotkamy ich także podczas... ogólnopolskich zawodów biegowych „Po złoty liść jesieni", których organizatorem będzie chorągiew toruńska (w połowie października br.).

Ale wróćmy do igrzysk. Rywalizowano też w skoku w dal, a także w rzucie piłeczką palantową. Na zakończenie olimpiady rozegrano piłkarski mecz kadra-reprezentacja obozu. Z tego niezwykle zaciętego pojedynku zwycięsko wyszli „kadrowicze" 6:4. Sądzimy, że mecz nie był „kupiony".

(zp)

Gdyby kot mówił...

Zabawna historia wydarzyła się w Bostonie.

40-letni David Christian, lekarz psychiatra, umieścił na drzwiach swego mieszkania tabliczkę z nazwiskami wszystkich domowników, w tym' także dwóch kotów, z których jeden nazywał się Mousam, a drugi Longfellow. Zwyczajem w Bostonie jest, że w przypadku nieobecności właściciela domu, urzędnicy dokonujący spisu wyborców robią to na podstawie tabliczki umieszczonej na drzwiach.

W ten sposób na liście znalazły się także oba koty, które, o dziwo, otrzymały również daty urodzenia: Mousam 1958 r. a Longfellow 1953 r. i... zawody pielęgniarzy.

Najzabawniejsze jest to, że kiedy, prawda wyszła na jaw i dowiedziano się, kim są faktycznie Mousam i Longfellow, zdyskwalifikowano oba koty, ale tylko dlatego, że nie umiały po angielsku...



TO TEŻ PRZYGODA

Tej najfajniejszej z przygód szukać wcale nie trzeba! Po prostu kiedyś, nagle i niespodziewanie zaprosi cię do kręgu swej tajemnicy i już wiesz, że to jest właśnie to! A może pojawi się jako... rozkaz komendy hufca, aby twoja drużyna wzięła udział w turnieju o tytuł Drużyny Sztandarowej Chorągwi. I obojętne, czy drużynowym jesteś czy tylko członkiem tej wybranej drużyny — czujesz dość nieprzyjemny dreszcz emocji.

Oczami wyobraźni widzisz grupki przestraszonych harcerzy, którzy pod surowym okiem komisji „instruktorów-egzaminatorów" stają w krzyżowym ogniu pytań. Widzisz wreszcie siebie samego, gdy jak na złość zaplątałeś się haniebnie w którejś z dat i zawiłych faktów z dziejów harcerstwa.

Cóż więc: to ma być ta przygoda, te fajne chwile spędzone w kręgu „zielonej i szarej braci"? A jednak - tak właśnie było.

W umówionym miejscu, trochę po umówionym czasie (!) zebraliśmy się wreszcie wszyscy. Wszyscy, czyli pięciu członków Słowiańskiego Kręgu Wtajemniczenia (czytaj — rady drużyny) wraz z drużynowym. Zaczyna się odprawa i pryska tajemnicza atmosfera alarmowej zbiórki: jako drużyna sztandarowa lubińskiego hufca bierzemy udział w chorągwianym turnieju o tytuł najlepszych. Zostało tylko jeszcze kilka dni. Andrzej, Arek, Bogdan, Robert i Anka rozdzielają między sobą tematy z wiedzy harcerskiej, które należałoby jeszcze powtórzyć. Terenoznawstwo, sygnalizacja, samarytanka, łączność... Chłopcy uśmiechają się - im w to graj! Ja też uśmiecham się w głębi duszy; wiem już, że będziemy walczyć.

Prawie w ostatniej chwili okazuje się, iż sprawy wagi niebagatelnej zatrzymują drużynowego w to właśnie przedpołudnie, kiedy przedstawiciele 94 DH powinni się zameldować w miejscu zakwaterowania odległym o 40 km. Z pomocą przychodzi jednak drużynowa naszych starych znajomych, „Hubalczyków". Ostatni uścisk wodza przekazany jest jego zastępcy, przybocznego Roberta. Trzymajcie się! Bo: „Słowianie — do boju zawsze gotowi!"

Do Złotoryi, miejsca zlotu najlepszych drużyn województwa legnickiego, dotarłem późnym popołudniem. Nad okolicznymi górami wisiały deszczowe chmury i zacząłem się obawiać, czy zamiast na zlot nie trafię na spływ (namiotowy), bowiem miejscem zakwaterowania miało być pole biwakowe w pobliżu zalewu. Kiedy wreszcie tam dotarłam, cóż widzę? Nic. Ani śladu harcerzy. Wracam do centrum miasteczka.z przeczuciem, że tam znajdę swych zaginionych współplemieńców. Spotykana po drodze postać w harcerskim mundurze wyjaśnia, że bazę zlotu przeniesiono do pobliskiej szkoły. Odnajduję komendantkę meldując pomyślne zakończenie swych poszukiwań i przystępuję do ostatniej ich części: gdzie są „Słowianie"?

Pierwszy ujrzał mnie chyba Robert. Podrywa wszystkich z materacy zbiórkową komendą. Krótki meldunek, a potem pełne jeszcze emocji opowiadanie o udziale w konkurencji, którą dopiero co zakończyli. Bieg patrolowy... po szkole! Jak wypadli? „Mały" Andrzej uśmiecha się tajemniczo: - Chyba dobrze... Przystępujemy do krótkiej narady. Straszono nas zapewnianiami, że oceniany będzie absolutnie każdy nasz ruch. A tymczasem, pośród tych stu osób zgromadzonych w rajdowych warunkach (sala gimnastyczna) ożyło w chwilach wolnych od zajęć to, co na takich spotkaniach jest najfajniejsze: wspólna piosenka, pląs, zabawa. Po programowym kominku — „Poznajmy się", jeszcze długo w noc nie cichły gitary, słowa piosenek i rozmów zawiązujących nowe znajomości.

Drugi (i ostatni) dzień zlotu rozpoczął tubalny, pobudkowy okrzyk komendanta akcji i krótka gimnastyka na świeżym (podeszczowym) powietrzu. Harcerze starsi zaczęli bicie rekordów do swej nieoficjalnej „księgi Guinnessa" – w przeskakiwaniu przez ruchomą linę. Rekord z poprzedniego dnia, ustanowiony przez naszego współdruha Bogdana, okazał się jednak nie do pobicia. Trochę gorzej wypadł, niestety, dla „Słowian" konkurs wszechstronnej wiedzy o ZHP. Nasz szaman wyjątkowo nie mógł-doprosić się „Światowida" o pomóc.... Lecz wyniki wszystkich turniejowych konkurencji nie przesądzały jeszcze o przyznaniu tytułu. O wszystkim miała zadecydować... wizytacja drużyn. Mimo wrażenia, jakie zrobiła na nas ta zapowiedź, wracaliśmy w nastroju radosnym.

Pewnego popołudnia, poprzedzona przez specjalnego łącznika naszej drużyny, przybyła wreszcie do kręgu 94 DH arcypoważna wizytacja w osobie Druhny zastępczyni komendanta chorągwi. Jakże trudno było rozgonić beztroską piosenką czy pląsem skupioną i dość sztywną atmosferę tego spotkania, o tym wiedzą zapewne ci wszyscy drużynowi, którym dane było takiemu eksperymentowi się poddawać. I tak było prawie do końca tej zbiórki, chociaż słyszałem potem również opinie stwierdzające: «... to nie było takie straszne" i „jeszcze tyle mogliśmy o sobie opowiedzieć".

Kiedy to piszę, nie wiemy, komu przyznany zostanie tytuł i jak wypadliśmy w porównaniu z innymi drużynami. Lecz właśnie od teraz, jako drużynowy mam nadzieję, że doświadczenie tych chwil nie pójdzie w zapomnienie, że stanie się jakąś wskazówką dla wszystkich „Słowian" cóż czynić mamy, aby wszystkim z nami było dobrze, byśmy byli zgraną drużyną; paczką kumpli, na których można polegać.

Piotr Pilawa
drużynowy 94 DH „Słowianie"
Krzeczyn Wielki

... I zasiadła w miednicy

- Wstawaj! - Ktoś szarpię mnie za ramię i ściąga ze mnie kołdrę. Co jest? - myślę, ale zaraz przypominam sobie - przecież dziś na obozie Dzień Dziewczyny!

Wstaję, chociaż do pobudki jeszcze półtorej godziny. Wszyscy chłopcy razem z druhem Januszem idziemy zrywać kwiatki, dużo kwiatków dla naszych obozowych dziewczyn. Wiążemyje w bukieciki i wracamy, bo niedługo apel. Idziemy nań z naszymi kwiatami, każdy trzyma w ręku po parę, pęczuszków. W trakcie apelu wbiega na środek placu zdyszany Robert i z wyciągniętej z kieszeni, wymiętej kartki czyta komunikat ogłaszając wszem i wobec, że dziś w naszym obozie jest Dzień Dziewczyny! Zaraz potem pada komenda: - Druhowie, do wręczenia kwiatów – wystąp! Wszyscy wyciągają swoje bukieciki, by obdarować nimi upatrzone ofiary. Za mną i przede mną idą inni: Tomek, Wojtek, Maciek - nie ma śladu po równych szeregach sprzed kilkunastu sekund. Tuż koło mnie, do Anity, przemiłej Węgierki podszedł Artur i z głośnym cmoknięciem wręczył jej swój bukiet.

Ponieważ nie byłem wtajemniczony w program dnia, wracałem z apelu z domysłami: co dalej? - Wprawdzie uczestniczyłem w podobnych imprezach na innych obozach, ale spodziewałem się czegoś nowego.

Po obiedzie jeden z druhów zabiera nas do noszenia leżaków. Po jakie licho? Zobaczymy. Po kilkudziesięciu minutach już na nich siedzimy. Obok nas, na krzesłach, leżakach dziewczyny — Polki i Węgierki. Powołane właśnie jury ogłasza wybory miss obozu i prosi po trzy kandydatki z każdej drużyny. Dziewczyny występują dosyć niechętnie, ale po kilku minutach udało się skompletować pełne reprezentacje.

Jury przeprowadza kandydatkom swoisty egzamin z wiedzy na najróżniejsze tematy. Muszę przyznać, że na większość z nich bym nie odpowiedział. Potem egzamin praktyczny: — Na melodię śpiewaną przez publiczność proszę zatańczyć... Podobnie jak w pierwszej części wyraźną przewagę zdobywają Węgierki. Jury jest zachwycone: — 27 punktów na 25 możliwych. Tego jeszcze nie było - komentuje sekretarz komisji. A widownia tymczasem doskonale się bawi.

Nadchodzi ostateczna rozgrywka. Zostało zaledwie kilka kandydatek, które dotarły do finału. Dwaj druhowie karmią je specjalną miksturą - zbyt smaczna chyba nie jest, bo dziewczyny wykrzywiają usta w dziwnych grymasach. Ale to jeszcze nie wszystko - z jakich składników, przygotowano tę substancję - pada pytanie. Niestety, żadnej z kandydatek nie udaje-się rozróżnić wszystkich. A czego tam nie było: jagody, cukier, woda, herbavit, dżem; pączki, jajka...'

Ostatecznie najlepszą we wszystkich konkurencjach okazała się Ildi z Węgier - moja i Artura faworytka. Skaczemy z radości. Tymczasem naszą miss posadzono w dużej miednicy i przy ogromnym aplauzie publiczności obniesiono w triumfalnym pochodzie dookoła widowni.

Konrad

Przedtem mama, teraz dziecko

W czasie tegorocznych wakacji 1985 wkraczamy w drugą dziesiątkę zabawy w NAL-u. Stał się on już u nas tradycją i przechodzi z brata na siostrę, z matki na dziecko. Najstarsi, którzy kiedyś rozpoczynali tę działalność, mają teraz po 27 lat. Obecnie ich dzieci także należą do NAL i to jest piękna rzecz. Bardzo lubimy NAL i z wielkim zapałem organizujemy różne zajęcia. 25 lipca uczestniczyliśmy w zorganizowanej przez Komendę Kaliskiej Chorągwi ZHP „Pierwszej olimpiadzie sportowej narodów". Byliśmy „reprezentantami Danii". Bardzo nam się ta olimpiada narodów podobała. Zajęliśmy nawet drugie miejsce i to jest nasz sukces - jak na tak mały hufiec. Otrzymaliśmy cenne nagrody. Zresztą Chorągiew Kaliska bardzo dba i troszczy się o nas.

Według nas NAL jest wspaniałą letnią przygodą, która daje nam wiele wrażeń i przeżyć. Uczy nas samodzielności, pomysłowości, roztropności. Rozwija w nas różne zainteresowania, a najważniejsze — to nie mamy czasu się nudzić. Tego wszystkiego nie da się w kilku zdaniach opisać.

Na terenie Hufca Mycielin działa 6 zastępów nalowskich. My nazywamy się „Niezapominajki", najmłodsze ma lat 3, a najstarsze 17. Czujemy się razem jak w miłej rodzinie.

„Niezapominajki" z Kościelca

Międzynarodowy Kącik Przyjaciół

● Mam 13 lat. Chodzę do 7 klasy. Urodziłam się 12 maja 1972 roku. Piszcie do mnie po rosyjsku, **Erika Szabados, 7200 Dombóvár, Hunyadi Tér. 4, Hungaria;** ● Mam adresy kolegów i koleżanek z następujących krajów: Rumunii, Belgii, NRD, Francji. Można do nich pisać po polsku lub w ich języku ojczystym, **Urszula Kostanowicz, ul. B. Wieczorka 11, 63-313 Chocz;** ● Mam 14 lat; Chciałabym korespondować (najlepiej po czesku) z polskim chłopcem lub dziewczynką w wieku 14-15 lat. Bardzo lubię zwierzęta, zbieram zdjęcia psów. Chętnie słucham muzyki młodzieżowej. Gram na fortepianie, **Jana Schillingova, Rude Armady 834, Tabor 39001, ČSSR;** ● Chciałybyśmy korespondować z polską młodzieżą i bardzo prosimy o kontakt z nami: **Ludmiła Miedwiediewa, 60700 Gorkowskaja oblast, gorod Nowaszino, ul. Pionierskaja 6, kw. 15, ZSRR** (mam 17 lat, chodzę do technikum morskiego, interesuję się muzyką), **Ałła Łapajewa, 607007 Gorkowskaja obłast, Kuliebakskij rajon, sioło Sabacuejka, ul. Szkolnaja 65, ZSRR** (mam 15 lat; uwielbiam kino, muzykę młodzieżową, zbieram kalendarze); **Inna Kirowa, 607000 Gorkowskaja obłast, gorod Nawaszino, ul. 1 Maja 8, kw. 4, ZSRR** (mam 14 lat, zbieram kalendarze, znaczki, widokówki z całego świata); ● Mam 15 lat. Interesuję się muzyką i sportem. Piszę po niemiecku, rosyjsku i angielsku, **Cornelia Kellnes, 87-12 Eibau, August-Bebel - Str. 1 b, DDR;** ● Mam 14 lat. Zbieram nalepki i widokówki ze zwierzętami. Mam psa. Lubię czytać książki, chodzić na dyskoteki, **Alicja Dzikiewicz, rej. Frakajski, m. Lentwaris, ul. Pietu 10a, LSRR;** ● Może ktoś do mnie napisze? Mam 12 lat i chciałabym korespondować z polską dziewczynką, **Manuela Steffen, 83-000 Pirna, Bahnhafstr. 27, PSF 680, DDR**; ● Piszcie do mnie po rosyjsku, niemiecku lub angielsku! Mam 13 lat i chciałabym poznać jak najwięcej polskich przyjaciół, **Katrin Leppin, 96-30 Crimmitschau, Gruner Weg 20, DDR;** ● Mieszkamy w Czechosłowacji i bardzo pragniemy, żeby polscy koledzy i koleżanki pisali do nas. Oto nasze adresy: **Sarka Houškova, Vitězného unora 9, České Budějovice 370-05** (mam 13 lat, znam rosyjski, może do mnie napisać chłopiec lub dziewczyna w dowolnym wieku); **Lenka Janska, Vetrna32, České Budějovice 370-05** (mam 13 lat, znam rosyjski i chcę korespondować z dziewczynką); **Gabriela Hradkowa, Vetrna 32, České Budějovice 370-05 i Zuzanna Zemanova, Viteznebo unora 31, České Budějovice 370-05** (obie mamy po 13 lat i chcemy korespondować z chłopcem lub dziewczynką po czesku lub rosyjsku); ● Mam 13 lat i bardzo pragnę skontaktować się z harcerzami. Piszcie: **Simone Günther, 4306 Harzgerode, Magdesprungestr 25, DDR;** ● Mam 12 lat. Chcę korespondować z polską dziewczynką lub chłopcem. Zbieram znaczki pocztowe i widokówki. Interesuję się sportem, a szczególnie tenisem. Mogę korespondować po niemiecku lub rosyjsku, **Patricia Uhlmann, 1250 Erkner, Am Walde 23, DDR;** ● Mam 15 lat, lubię pisać listy, zbieram znaczki i interesuję się modą. Piszcie do mnie po niemiecku, rosyjsku lub angielsku; **Claudia Hirsch, 9550 Zwickau. Kl. Gottwald - Str. 3; DDR.**

Biuro POD ● Biuro POD ● Biuro POD

Książki, książki, książki

● Bardzo pilnie poszukuję książek: „Amatorskie szkolenie psów", „Pies chory w domu" oraz innych książek o zwierzętach domowych. W zamian odstąpię: „Pinokio", „O psie; który jeździł koleją", „W Kordylierach", „Złoto z Porto Beilo" oraz wiele „Relaksów" i komiksów (w bardzo dobrym stanie), **Barbara Kuzyk, ul. Waryńskiego 10/11, 44-300 Wodzisław Śląski;** ● Pilnie poszukuję książki A. Karpińskiego „'Kamienie na szaniec" oraz polskich i światowych specjalistycznych katalogów znaczków pocztowych. W zamian oferuję ponad 200 plakatów zespołów rockowych, adresy; proporczyki i zdjęcia drużyn piłkarskich, zagraniczne czasopisma sportowe i motoryzacyjne. Dokładny spis prześlę na życzenie, **Marek Szyszko, Wólka Kraśniczyńska 4, 22-310 Kraśniczyn;** ● Szukam następujących książek: „My English book", „Tabela chwytów akordowych na gitarę", T. Mazura, „Materiały do nauki gry na gitarze" K. Kosińskiego, „Gitara od A do Z" J. Powroźniaka, „Chwyty gitarowe" T. Zwierzewicza oraz książek Krystyny Siesickiej. Odstąpię natomiast plakaty zespołów rockowych i heavy-metalowych oraz sporo numerów „Świata Młodych" z lat 1982-1985, **Helena Lamia, ul. Wschodnia 59/5, 47-330 Zdzieszowice;** ● Za książki o psach lub ptakach oddam następujące pozycje: „Naprzód wspaniali" E. Niziurskiego, „Wyspa skarbów"' „Bagaz me z tej ziemi" (4 egzemplarze), „Czarny parasol", „Kapelusz za 100 tysięcy", „Wakacje z duchami", „Wódz sprawiedliwych , „Ucho od śledzia", „Szaleństwa Majki Skowron", „Szukaj wiatru w polu", „Czarne wampiry głoszą wojnę", „Wojna światów", „Obieżyświat", „Przypadki Cymeona Maksymalnego", „K jak kosmos" oraz „Operacja wieczność" B. Peteckiego, „Śledztwo", „Katar" Lema, ,,Wędrowiec" F.Leibnera, „Bunt na konszelfie 10" M. Hughesa, „Koniec akcji Arka" A.B. Strugackich i „Gdyby niebo spadło na ziemię" oraz inna ciekawe książki, **Leszek Tyc, ul. Jagiellońska 75, 34-360 Milówka.**



Rodzice boją się o mnie

Mam 15 lat i wielki kłopot. Otóż moi rodzice od niedawna zmienili stosunek do mnie. Na nic mi nie pozwalają. Kiedy na przykład jestem zaproszona na imieniny lub na prywatkę, to z wielkim trudem pozwalają mi iść. Ciągle podejrzewają, że chodzę z koleżankami i kolegami palić papierosy lub pić alkohol. A ja wprost tego nienawidzę i nie mogę znieść takich oskarżeń.

W mojej klasie chłopcy palą, ale są bardzo kulturalni i mili. Żadna dziewczyna nie pali ani nie pije.

Rozumiem, że mama boi się o mnie, ale nie do przesady. Gdy jest już ciemno, nie mogę wyjść z domu. A gdy pójdę do koleżanki i posiedzę u niej trochę dłużej, zaczynają się wymówki i pretensje. Jak wytłumaczyć rodzicom, że nie ma powodu, aby tak się o mnie niepokoić? Może ktoś z czytelników był w podobnej sytuacji i poradzi mi jak się zachowywać.

Beata
(adres znany redakcji)

„Jąkała"

Mam 14 lat i ani jednego przyjaciela. Rówieśnicy traktują mnie jak kogoś gorszego. Przyczyną jest to, że się jąkam, a do tego w sposób widoczny drga mi powieka prawego oka. Starałem się zrobić wszystko, aby koledzy i koleżanki nie dostrzegali tych moich wad. Mimo to nadano mi miano „Jąkały". Każdy, kto ze mną rozmawia, wpada w niepohamowaną radość. Wyobrażacie sobie jak jest mi wtedy przykro. Nie chcę, aby moje nieszczęście było powodem do śmiechu. Załamałem się, gdy moja najlepsza (tak mi się przynajmniej wydawało) przyjaciółka również zaczęła się ze mnie śmiać. Kiedy zaproponowałem jej pójście ze mną do kina, wydęła pogardliwie wargi.

Straciłem nadzieję, że będę miał kiedyś prawdziwego przyjaciela. A może wśród czytelników „Świata Młodych" znajdzie się ktoś, kto chcialby napisać do mnie? Byłbym bardzo szczęśliwy.

Robert z Wrocławia
(adres znany redakcji)

Wyłudzanie pieniędzy

Piszę do Was, ponieważ ostatnio coraz częściej moi rówieśnicy i starsi ode mnie koledzy wyłudzają od innych pieniądze. Sam byłem świadkiem jak kilkunastoletni chłopiec podszedł do mojego kuzyna mówiąc: „Daj dychę, bo jak nie, to cię skopię!" Jeszcze gorzej - wręcz dochodzi do obszukiwania kieszeni. Co to jest?

Ludzie; opanujcie się! Takie postęp powanie to zwykły rozbój. Chcecie trafić do poprawczaka? Po co przez głupie wybryki i wątpliwe popisywanie się przed kolegami psuć sobie życiorys? Odwaga, i spryt to zalety, ale nie jest nimi wyłudzanie pieniędzy, szczególnie od młodszych i słabszych. Zastanówcie się nad tym.

Marcin z Poznania

Odstające uszy

Mam 14 lat i.... odstające uszy. Już od kilku lat chłopcy i dziewczyny przezywają mnie z tego powodu. Są to brzydkie przezwiska jak na przykład: „Plastuś", „Kłapouch" i inne. Bardzo mnie to drażni. Robię się czerwona, a nawet chce mi się płakać. Teraz są modne różne fryzury, które mi się bardzo podobają, lecz chodzę ciągle w rozpuszczonych włosach, bo boję się odsłonić uszu. Nie mogę się czesać w kitkę lub warkocz, bo zaraz zaczynają się żarty i uśmiechy.

- Poradźcie'mi, co mam robić?

Lucyna

OD REDAKCJI: Czesz się tak jak masz ochotę i nie zważaj na śmiech kolegów. Zresztą nic dziwnego, że zauważają Twoje odstające uszy, skoro wciąż je ukrywasz — raz odsłonięte natychmiast wywołują sensację. Jeśli więc chcesz, aby inni zaakceptowali Cię taką jaka jesteś, zrób to najpierw sama wobec siebie. A co do przezwisk, to radzimy Ci przeczytać 84 numer „Świata Młodych". Drukowaliśmy tam wypowiedzi Twoich rówieśników właśnie na ten temat.

(es)



Hallo!

Wszyscy truchtamy czyli niech żyje

JOGGING

Bieg jest jedną z najprostszych form ruchu. Bieg jest podstawą przygotowania kondycyjnego dla wszystkich dyscyplin sportowych...

Biegając uaktywniamy, hartujemy nasz organizm. Lepiej, „pełniej" oddychamy a to m. in. usuwa zmęczenie spowodowane pracą umysłową. Odpręża. To niewątpliwe walory biegania stały się przyczyną światowej mody - truchtają ludzie po alejkach parkowych i ulicach Tokio, Moskwy, Nowego Jorku i Berlina. Biegają Holendrzy i Skandynawowie, rozpoczyna dzień od biegania wielu angielskich urzędników i kanadyjskich studentów. Biegają ludzie różnych zawodów. Biegają młodzi, biegają zaawansowani wiekiem. Miliony ludzi doceniają zalety systematycznego biegania dopatrując się (i słusznie!) lekarstwa na napięcia życiowe.

„Jogging" co po angielsku znaczy tyle co „truchtanie" - ma tę zaletę, że jest absolutnie demokratyczny. Dostępny wszystkim. Biegać można wszędzie i w czymkolwiek. Wystarczy wygodne obuwie i niekrępujące ruchów ubranie. W chłodniejsze dni dobrze biegać w dresie lub obszernej bluzie treningowej - tak modnej ostatnio nie tylko wśród amatorów biegania.

A więc?

BIEGAMY

Dziewczyny, chłopcy... Grubi, chudzi i w sam raz;.. Aby utrzymać kondycję i aby kondycję zdobyć.

Biegamy w czasie wakacji i po wakacjach.

Jogging modny!

● Gry ● Gry ● Gry ● Gry ●

„MURARZ"

Grę prowadzimy na boisku do siatkówki (18X9 m) Linia środkowa jest miejscem „budowy muru". Jeden z uczestników poruszający się tylko po tej linii jest „murarzem". Pozostali na sygnał przebiegają z jednej połowy boiska na drugą. „Murarz" chwyta biegające „cegły" i ustawia je na linii środkowej. W ten sposób powstaje mur zwężający przejście z jednej połowy boiska na drugą. Za schwytanie uważa się dotknięcie.

„WYMIANA"

Dwa zespoły o parzystej liczbie uczestników dzielimy na „Jedynki" i „Dwójki". Na boisku kreślimy dwie równoległe linie w odległości 20 kroków jedna od drugiej. Będą to linie startu. „Jedynki" i „Dwójki" obu zespołów stają rzędami naprzeciw siebie za liniami startu. Czołowi „Jedynek" otrzymują po jednej chorągiewce (lub patyku). Na sygnał biegną do „Dwójek" swojego zespołu stojących po przeciwnej stronie, oddają chorągiewki czołowym i stają na końcu rzędu. „Dwójki" przekazują chorągiewki do „Jedynek" itd. Gra toczy się do całkowitej wymiany miejsc między „Jedynkami" i „Dwójkami”: Zwycięża zespół, który pierwszy wykona zadanie.

SZTAFETA Z PRZESZKODAMI

Zespoły ustawione są w rzędach w odległości 4-6 kroków od siebie. Pomiędzy startem, a metą (około 30 - 40 kroków) ustawiamy różnego rodzaju przeszkody: bramki, płotki, piłki, szarfy itp. Pierwsi z każdego rzędu wybiegają na swoją trasę pokonując w kolejności przeszkody, np. przejście na czworakach pod bramkami, przeskok przez płotek, „przejścia" przez szarfę, rzut piłką do celu itd. po czym biegiem wracają na linię startu i „wyzwalają" do biegu następnego. Zwycięża drużyna, której wszyscy zawodnicy pokonają przeszkody najprędzej.

„OSTATNI ODPADA"

Wszystkich uczestników wyścigu ustawiamy w szeregu, wzdłuż linii startu i w pozycji startowej. Na sygnał biegną oni do mety. Ostatni przebiegający linię mety odpada z dalszej gry. Kilka biegów pozwoli na wyłonienie najszybszego i najbardziej wytrzymałego zawodnika. Taki system rywalizacji nazywa się „australijski”.

Uwaga! Pomyślcie o taktyce. Czy opłaci się wygrywać każdy bieg?

ZANIEŚ-PRZYNIEŚ

Dwie, trzy o jednakowej liczbie zawodników drużyny ustawiają się rzędem na linii startu. Na sygnał pierwsi zawodnicy z rzędów podnoszą z ziemi przedmioty (wcześniej położone na starcie!) i biegiem zanoszą je na półmetek. Tam je pozostawiają i szybko wracają do swojego zespołu, dotykając następnego uczestnika gry. Teraz oń biegnie po pozostawiony przedmiot i przynosi go na linię startu, itd. Wygrywa drużyna, która szybciej wykona zadanie i pierwsza ukończy wyścig.

„Chcę biegać jak BRONISŁAW MALINOWSKI"

Jednym z bohaterów tegorocznych czwórbojowych zmagań o puchar „Świata Młodych" w Zgorzelcu, był mały, niepozorny chłopak. Nie wygrał wprawdzie żadnej konkurencji, ale sercem do walki i ambicją, szczególnie w biegu na 800 metrów, mógł zaimponować wszystkim.

- Przedstaw się.

- Nazywam się Sławomir Bartoszek, mam 13 lat i jestem uczniem Szkoły Podstawowej nr 3 w Aleksandrowie Łódzkim.

- Znakomicie pobiegłeś na 800 m. Zająłeś drugie miejsce. Czy spodziewałeś się tak dobrego występu?

- Mówiąc szczerze - nie. Koledzy są wyżsi i silniejsi ode mnie. Myślalem, że będzie gorzej...

- No właśnie, jesteś najmłodszym i zarazem najmniejszym uczestnikiem zawodów. Ile masz wzrostu?

- Mierzę 152 cm i ważę 35 kg.

- Od jak dawna trenujesz biegi?

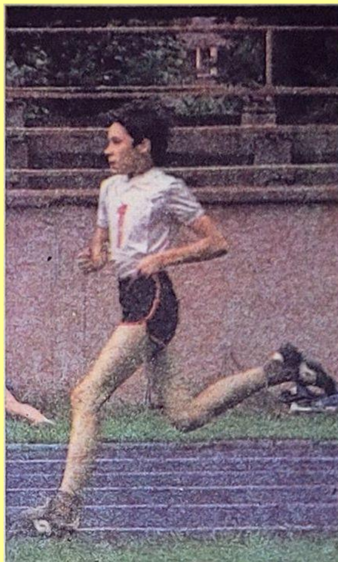
- Bieganie zawsze mi się podobało. Od trzech lat prowadzę regularne treningi w szkole. Namówił mnie do nich pierwszy trener, pan Jan Boruch. Od początku wołałem dłuższe dystanse i na nich osiągałem lepsze wyniki.

- Mógłbyś o nich trochę powiedzieć?

- W ubiegłym roku zająłem III miejsce w Memoriale Jaworskiego, w którym startowali uczniowie z trzech aleksandrowskich szkół. W lutym, w halowych mistrzostwach Łodzi młodzików, zająłem także III miejsce. Z tym, że rywale byli ode mnie starsi.

- Czy z lekkoatletyką wiążesz plany na przyszłość?

- Tak, uwielbiam biegi i pragnę trenować tę konkurencję po ukończeniu szkoły, w łódzkim „Starcie". Moim wzorem sportowca i człowieka jest zmarły tragicznie Bronisław Malinowski. Chciałbym choć trochę być do niego podobny.



Fot. **M. Zieleniewska**

BIEG BIEGOWI NIERÓWNY...

Rozróżniamy kilka grup biegów: **biegi krótkie** (60 m, 100 m, 200 m, 400 m), **średnie** (800 m, 1500 m), **długie** (3000m, 5000m, 10000m, maraton), **biegi przez plotki** (100 m i 400 m - kobiety, 110 m i 400 m - mężczyźni), **bieg z przeszkodami** (3000 m), **biegi przełajowe** (różne dystanse) oraz **biegi sztafetowe** (4 x 100 m, 4 x 400 m). Są to odcinki tzw. klasyczne. Oprócz tego przeprowadza się zawody na wielu innych dystansach pośrednich, co jest uzasadnione względami szkoleniowymi bądź warunkami terenowymi. W zawodach szkolnych będziecie startować najczęściej w następujących konkurencjach biegowych:

- bieg na 60 metrów. Jest to najpopularniejszy i najczęściej stosowany bieg sprinterski w szkole podstawowej, począwszy od klasy III. Może być przeprowadzony jako konkurencja samodzielna lub jedna z dyscyplin czwórboju
- bieg na 100 metrów. Może być przeprowadzony z uczniami klas VI - VIII i we wszystkich klasach szkół ponadpodstawowych jako główny bieg sprinterski. Wchodzi do programu wielobojów w szkołach średnich (trójbój, pięciobój) oraz do sztafet (najwięcej 4 x 100 metrów)
- biegi na dystansach 400 metrów, 800 i 1500 metrów. Wchodzą one do programu zawodów o puchar „Przeglądu Sportowego” i pięcioboju o puchar „Sztandaru Młodych”. Mogą być przeprowadzone z udziałem zawodników biegowo zaawansowanych.
- bieg na 1000 metrów. Jest organizowany dla chłopców klas VI - VIII, ćwiczących w sekcjach lekkoatletycznych
- biegi przełajowe. Stanowią one doskonałą zaprawę i trening dla uprawiających wszelkie konkurencje lekkoatletyczne. Biegi przełajowe najlepiej organizować w lesie, w terenie urozmaiconym, tak, aby zawodnik biegnąc, musiał pokonywać różne naturalne przeszkody (wzniesienia, rowy, powalone pnie drzew itp). To urozmaicenie wpływające na zmienność tempa i wysiłku w połączeniu z intensywnym wdychaniem świeżego powietrza, wpływa doskonale na nasz organizm. W masowych biegach przełajowych dystanse ustala się w zależności od trudności trasy i zaawanw wania uczestników biegu. Dystans powinien wynosić w przybliżeniu: dziewczęta 10 - 15 lat: 1000 - 1500 metrów; dziewczęta powyżej 15 lat: 1500 - 2000 metrów; chłopcy 10 - 15 lat: 1000 - 2000 metrów; chłopcy powyżej 18 lat: 2000 - 4000 metrów.

TRENING

Planując treningi ligowe bierzemy pod uwagę trzy podstawowe wskaźniki: objętość, intensywność i częstotliwość treningu. Określenie „objętości” nie jest trudne. Wystarczy dokładna rejestracja przebieganych metrów i kilometrów. Trening musi być rozsądny, dobrany do możliwości i wytrenowania. Należy zaczynać od niewielkich odległości i z czasem dawki kilometrów zwiększać.

„Intensywność” biegania. Sprawdzenie zmęczenia można badać stosunkowo prostym sposobem - przez pomiar tętna. Wykonuje się go naciskając lekko końcami palców tętnicę szyjną pod żuchwą, przestrzeń międzyżebrową w okolicy serca lub po prostu trzymając dłoń w nadgarstku. Należy dokonać wielokrotnej rejestracji tętna bezpośrednio po wysiłku i w czasie odpoczynku. Różnica da nam wskazówkę o intensywności pracy jaką wykonaliśmy podczas treningu. Poniżej podamy wam orientacyjne wartości tętna dla różnych grup wieku i płci w odniesieniu do dwóch zakresów intensywności biegu. Pierwszy zakres (Z I) - będzie to swobodny trucht. Prędkość powinna być dobrana tak, by nie powodowała zakłócenia oddechu. Drugi zakres (Z II) - to lekki bieg, w którym oddech jest głęboki, lecz w miarę spokojny. Regulujemy to prędkością biegu.

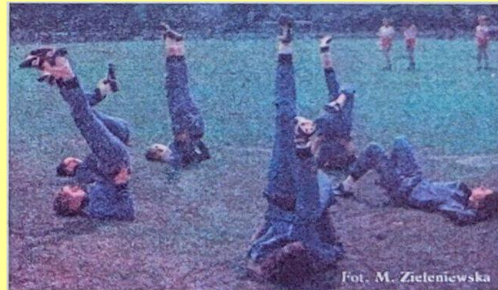
„Częstotliwość” biegania - tu właściwie nie ma reguł. Na początku możemy trenować bieg dwa razy w tygodniu nawet po godzinie. Jeśli trening nie jest intensywny i organizm nasz stał się bardziej wytrzymały, możemy biegać co drugi dzień. Należy oczywiście pamiętać, że znakomitą formę przygotowania do biegu, są różnorakie ćwiczenia. Warto przed biegiem i w jego trakcie wykonywać skłony, przysiady, popularne „pompki” czy skręty tułowia. Liczba tych ćwiczeń musi być dostosowana do poziomu naszego wytrenowania. Na początku możemy wykonywać przed biegiem np. 10 pogłębionych skłonów, 20 przysiadów, 10 skrętów tułowia, 10 „pompek”. Z czasem, gdy poczujecie, że starcza sił, można zwiększać dawkę tych prostych ćwiczeń.

Wiek	Dziewczęta		Chłopcy	
12-15 lat	ZI 138-150	Z II 156-180	ZI 132-144	ZII 150-174
16-19 lat	ZI 132-144	Z II 150-174	ZI 126-138	ZII 144-168

Uwaga: wartości tętna są podane dla 1 minuty

Rady praktyczne:

● Dla każdego biegającego najważniejszy jest dobór odpowiedniego obuwia. Nie może być ono ani zą luźne; ani zbyt ciasne. Powinno być po prostu wygodne.



● Przed bieganiem nie spożywać obfitych posiłków ani zbyt dużo pić. Gasić pragnienie należy po treningu.

● W słoneczne, letnie dni okrywamy głowę czapeczką.

● Trasa biegów musi być bezpieczna. Nie powinna prowadzić przez drogi,, jezdnie. Unikajcie zbyt ostrych spadków, wąskich kładek nad głębokimi rowami, kamienistych ścieżek.

● Najlepszym terenem do biegania są: lasy, parki, łąki, mało uczęszczane drogi - stadiony, place do gier i zabaw.

KTO TO?



Urodzony w 1955 roku, zawodnik klubu „Legia" Warszawa. Powszechnie uważany za następcę tragicznie zmarłego przed kilku laty Bronisława Malinowskiego. Podczas helsińskich mistrzostw świata (1983), na dystansie 3000 m z przeszkodami zajął drugie miejsce. Wcześniej wygrał Puchar Świata i wywalczył tytuł wicemistrza Europy. Znany z niezwykłej pracowitości i wytrwałości. Te właśnie cechy pozwoliły mu zwyciężyć także w Pucharze naszego kontynentu. Jest jednym z kandydatów do olimpijskiego medalu podczas Igrzysk w Seulu.

Kto to? Na odpowiedzi (tylko na kartkach pocztowych!) czekamy tylko tydzień. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy piłkę.

Już dziś wyślijcie odpowiedź - 29.VIII losowanie.

Czy wiecie, że...

● W czasie biegów sprinterskich (60-200 ni) wydatkowanie energii jest tak duże, że lekkoatleci nie są w stanie biec z maksymalną szybkością dłużej niż kilkanaście sekund. Podczas biegu na 100 metrów odbytego w czasie około 12 sekund, praca sprintera wynosi ponad 264 KGM/s czyli rozwija on moc 3,5 konia mechanicznego. Ilość energii wyzwolona w czasie takiego biegu wystarczyłaby do uniesienia 65 kg na wysokość Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie.

● W trakcie bardzo wyczerpującego dystansu, jakim jest bieg na 400 metrów, odbywanego w czasie około 1 minuty - przemiana materii w organizmie jest o 8500% wyższą niż w czasie spoczynku. Zapotrzebowanie na tlen w trakcie takiego biegu wynosi 30 litrów na minutę, czyli 120 razy więcej niż w spoczynku. Takiej ilości tlenu nie jest w stanie dostarczyć swemu organizmowi nawet najbardziej wytrenowany biegacz. Np. dług tlenowy po biegu na 100 metrów przekracza 7 litrów. Do „spłacenia” tego długu potrzeba 20-30 minut odpoczynku.

● Każdy bieg, nawet na najkrótszym odcinku, należy rozpracować pod względem taktycznym. Mistrzynią taktyki była niegdyś Irena Szewińska. Zawsze tak potrafiła umiejętnie rozłożyć swoje siły, że starczało ich na cały dystans i na wszystkie eliminacje. Nic więc dziwnego, że nasza zawodniczka cieszy się mianem „lekkoatletki wszechczasów”.

O puchary „Motywów”, „Na przełaj” i „Świata Młodych”

HARCERSKI BIEG „PO ZŁOTY LIŚĆ JESIENI”

Do zakończenia wakacji pozostało jeszcze trochę czasu. Na wielu obozach przeprowadza się eliminacje do hufcowych i chorągwianych zawodów „Po złoty liść jesieni”. Zwycięzcy tych ostatnich imprez spotkają się w Toruniu 19-22 września na finałach ogólnopolskich.

W biegach startować mogą wszyscy reprezentanci szkół podstawowych, rywalizować będą o trofea „Świata Młodych”, ich starsze koleżanki i koledzy - o puchary redakcji „Na przełaj”, a instruktorki i instruktorzy - o nagrodę „Motywów”. Regulamin imprezy przewiduje też punktację drużynową (chorągwianą). Jej zwycięzca otrzyma puchar Głównej Kwatery ZHP.

„Po złoty liść jesieni” to zawody dla drużyn 3-osobowych w każdej kategorii wiekowej. Ale ich uczestnicy nie mogą być zrzeszeni w klubach (poza SKS-em). A oto dystanse dla poszczególnych kategorii: harcerze młodsi - 1500 m (dziewczęta) i 2000 m (chłopcy), starsi oraz instruktorzy - 2000 i 3000 m.

Specjalnie dla „Świata Młodych” z Targów w Hanowerze
pisze Roland Wacławek

MIKROINFORMATYCZNA INWAZJA

Już od 38 lat odbywają się w Hanowerze (RFN) doroczne, międzynarodowe targi przemysłowe, uznawane powszechnie za największe światowe targi dóbr inwestycyjnych. Tegoroczna impreza okazała się pod wieloma względami rekordowa. Ekspozycję, starannie przygotowaną na powierzchni prawie kilometra kwadratowego przez ponad 7100 wystawców, obejrzało ok. 800 tys. zwiedzających!

Obok komputerów i sprzętu elektronicznego można m. in. znaleźć na targach obrabiarki i narzędzia, środki transportu, maszyny budowlane, a nawet urządzenia ochrony środowiska i maszyny rolnicze. Takie sąsiedztwo wzajemnie uzupełniających się dziedzin przemysłu stwarza wyjątkowo dogodne warunki do prześledzenia aktualnie obowiązujących w światowej technice tendencji i uwypukla rolę międzybranżowych powiązań.

Szybciej i lepiej

Zjawiskiem, które tu, w Hanowerze, rzuca się w oczy wręcz natrętnie, jest niewiarygodnie szybka ekspansja mikroelektroniki i informatyki do wszystkich dziedzin już nie tylko przemysłu, ale wręcz życia codziennego. Rewolucja mikrokomputerowa nie jest więc czymś, co dopiero nastąpi, w bliżej nieokreślonej przyszłości. W przodujących technologicznie krajach świata rewolucja ta jest już faktem...

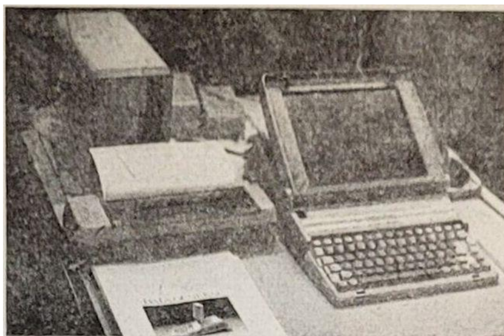
Komputer powszechnie kojarzy się z urządzeniem, którego podstawowym zadaniem jest dokonywanie obliczeń lub też magazynowanie, a potem porządkowanie i wyszukiwanie wszelkiego rodzaju informacji, wyświetlanej następnie na ekranie w postaci kolorowych wykresów lub „wypluwanych” przez drukarki na długich wstęgach papieru. Najszybciej jednak rozwija się dziedzina mikrokomputerów osobistych - małych komputerów o stosunkowo niskiej cenie, z łatwością mieszczących się na biurku i przeznaczonych do użytku pojedynczej osoby. Stanowiska, na których w Hanowerze eksponowano komputery osobiste, cieszyły się największym powodzeniem i były oblężone zwłaszcza przez młodych — pomimo faktu, że wstęp na Targi osobom poniżej 16 lat wzbroniony był nawet w asyście rodziców! Trudno się jednak dziwić: w Hanowerze wystawiono m. in. nową generację tzw. mikrokomputerów domowych, przeznaczonych do użytku w gospodarstwach domowych oraz dla uczniów i hobbistów. Dzisiejsze komputery domowe, np. COMMODORE 128, zwłaszcza zaś ATARI 520 ST, przewyższają znacznie możliwościami profesjonalne mikrokomputery osobiste sprzed lat kilku, są zaś przy tym kilkakrotnie tańsze.

Zabawka czy uniwersalne narzędzie?

Zdziwienie budzić może fakt, że sprzedaż najtańszych komputerów domowych wykazuje tendencję spadkową mimo ciągłych zniżek cen. Paradoks jest tylko pozorny: dzisiejsi nabywcy, bogatsi już o pewne doświadczenia, szukają sprzętu nie do zabaw, lecz do praktycznych zastosowań. Gotowi są też sięgnąć głębiej do kieszeni, kupując sprzęt wyższej klasy, wyposażony w drukarkę i pamięć zewnętrzną np. na dyskietkach. W mikrokomputerze widzi się coraz częściej nie zabawkę, lecz uniwersalne narzędzie współczesnej cywilizacji jak długopis z notatnikiem lub kieszonkowy kalkulator. Szerokie zastosowanie mikrokomputerów w biurach i różnych dziedzinach pracy umysłowej spowoduje być może niedługo poważne skutki społeczne. Eksperci przewidują, że w przyszłości liczni pracownicy będą mogli wykonywać swe zadania... nie ruszając się z domu! Zainstalowany w mieszkaniu komputer osobisty będzie linią telefoniczną połączony z dużym komputerem w centrali przedsiębiorstwa. Korzyści będą obopólne: firmie staną się zbędne duże pomieszczenia biurowe, zaś pracownikom odpadną uciążliwe dojazdy do pracy.

W domu komputer staje się wręcz sprzętem powszechnego użytku, jak np. radio czy pralka. Oprócz gier zapewni on pomoc w nauce, spełni rolę podręcznej encyklopedii, książki telefonicznej i notatnika, przypominającego nam o ważnych terminach. Ułatwi redagowanie korespondencji i szkolnych wypracowań, pomoże w ułożeniu domowego budżetu, włączy i wyłączy o zadanej porze telewizor. Może posłużyć też do zabezpieczenia domu przed włamaniem.

Dzisiejsze mikrokomputery stają się coraz bardziej komfortowe w obsłudze. Czasy żmudnego wyszukiwania klawiszów i słownego wypisywania instrukcji mają się ku końcowi. Komputer wyświetla na ekranie np. kilka różnych możliwości, z których użytkownik wybiera jedną. Wyboru dokonać można, wskazując na ekranie wyświetlony wariant tzw. piórem świetlnym, zaś w najnowszych rozwiązaniach wystarczy po prostu dotknąć palcem ekranu we właściwym miejscu! Inne wygodne rozwiązanie to tzw. myszka - niewielkie pudełko, które przesuwamy po stole. Ruchy „myszki” przenoszone są na ruchy świecącego na ekranie wskaźnika: naprowadzamy wskaźnik na interesujący nas wariant, np. „wyświetl wykres” lub „zapamiętaj dane” — po czym naciskamy niewielki przycisk w obudowie skrzyneczki. Komputer z miejsca podejmie wskazane działanie. Cały dialog z nim rozwiązać więc można dwoma palcami!



Przedstawiciel nowej generacji przenośnych komputerów osobistych: po złożeniu płaskiego ekranu na ciekłych kryształach uzyskuje się poręczną walizeczkę o ciężarze 4 kg. Po rozłożeniu, do dyspozycji użytkownika stoi wysokiej klasy komputer osobisty, zasilany z wbudowanych akumulatorów

W biurze, fabryce, transporcie...

Komputery osobiste wkroczyły na stałe do biur konstrukcyjnych. Stosy kalki kreślarskiej i rzędy rysownic z pochylonymi nad nimi kreślarzami należą do przeszłości. Konstruktor rysuje fragment projektu bezpośrednio na ekranie komputera piórem świetlnym, bądź też korzysta ze specjalnego pulpitu graficznego. Komputer na życzenie przedstawi zaprojektowany detal w różnych ujęciach, wykryje brakujące na rysunku wymiary lub nieścisłości, wykona niezbędne cieniowania, obliczy parametry techniczne. Gdy projekt będzie gotowy, specjalny pisak, sterowany również przez mikrokomputer, wykreśli go z gotowej wersji kilkakrotnie szybciej i dokładniej niż najlepszy kreślarz.

Mikrokomputery stają się również nieodłącznym wręcz elementem wszystkich urządzeń, wymagających choć odrobiny „inteligencji” - obrabiarek automatycznych systemów transportowych, elektrycznych maszyn do pisania i kopiarek, dźwigów, maszyn budowlanych, no i oczywiście robotów przemysłowych. W halach targowych można było obejrzeć całe zastępy tych robotów uwijających się wokół obrabianych detali lub składających i rozkładających na przemian skomplikowane mechanizmy. Pojawia się zresztą nowa generacja robotów, małych i dość tanich, możliwych do sterowania i programowania za pomocą zwykłego komputera osobistego. Taki robot może znaleźć zastosowanie już w małym zakładzie, a nawet w rzemieślniczym warsztacie, wiercąc otwory, wkręcając śruby, polerując i malując detale, składając w jedną całość elementy lub wykonując inne, powtarzalne, a dla człowieka nużące i nudne czynności.



▲ *Typowy robot przemysłowy z niezwykłą precyzją powtarza setki razy raz zaprogramowany cykl czynności*



Komputerowe wspomaganie projektowania, to jedno z głównych obecnie zastosowań techniki komputerowej

Czas to pieniądz

Cała ekspozycja targowa dowodziła, że czas człowieka staje się coraz droższy, stąd też wiele uwagi poświęcono organizacji pracy i odciążeniu człowieka od fizycznego wysiłku w celu zostawienia mu więcej czasu na twórcze, koncepcyjne myślenie. Traktowana przez wielu z przymrużeniem oka mikroinformatyczna „baśń technologiczna” staje się więc na przekór niedowiarkom zwykłą rzeczywistością. Aby żyć w zinformatyzowanym świecie, trzeba będzie wzbogacić się o wiele niezbędnych wiadomości i umiejętności i nauczyć się nowego sposobu myślenia, nakierowanego nie na osobiste wykonawstwo różnych prac, lecz na ich sformułowanie w języku maszyny, która, raz zaprogramowana, przejmie na stałe nasze obowiązki. Droga to niełatwa, lecz tylko ona zaprowadzi nas do lepszego życia w świecie XXI wieku. Może więc, zamiast czekać na rozwój wypadków, wyjść wydarzeniom naprzeciw i samemu zainteresować się mikroinformatyką - fenomenem końca naszego wieku? Tegoroczne Targi Hanowerskie wykazały, że czas po temu już najwyższy...

Zdjęcia autora

KIERUNEK – REZERWA, ODMASZEROWAĆ...

Znamy ich. Żołnierze w rogatywkach z Kompanii Reprezentacyjnej Wojska Polskiego uczestniczą we wszystkich uroczystościach państwowych, witają i żegnają zagranicznych gości na lotnisku Okęcie, pełnią nieustanną wartę przy Grobie Nieznanego Żołnierza.

Pewnego dnia redakcję odwiedzili starszy szeregowy Leszek Hościło i szeregowy Krzysztof Górny, z tej właśnie kompanii i zaprosili nas na uroczyste pożegnanie żołnierzy odchodzących do rezerwy. I oto jesteśmy na rozległym placu, gdzie odbywa się ostatni apel.

- Ba-czność! Na-ra-mię broń! Pre-zen-tuj broń! Do no-gi broń!

Trzask, prask! Stuk butów o beton. Aż przyjemnie popatrzeć jak sprawnie wykonują rozkazy. Ale tylko oni i ich dowódcy wiedzą, ile kilometrów przemaszerowali, ile potu wsiąkło w żołnierskie bluzy nim wystąpili pierwszy raz oficjalnie. W ubiegłym roku uczestniczyli w 537 imprezach, w tym - w 200. Obecna jest dwieście pierwszą.

Już wciągnięto flagę na maszt. Przemówienia, odczytanie rozkazu o zwolnieniu do rezerwy i oto poczet ze sztandarem jednostki występuje do pożegnania rezerwistów. Z szeregów wychodzi trzech żołnierzy. Ten środkowy przyklęka i całuje sztandar. Wręczenie upominków, defilada i jedziemy pod Grób Nieznanego Żołnierza, miejsce, z którym ta jednostka jest szczególnie związana. Rezerwiści przebrani już są w cywilne ubrania. Okna autokarów zdobią pięknie haftowane chusty. Leszek Hościło i Krzysztof Górny, zaklinali się będąc w redakcji, że te chusty wszyscy haftowali własnoręcznie przez ostatnie 10 miesięcy! Że pilnowali jeden drugiego i mowy nie było, by pomogła mama, dziewczyna czy utalentowana sąsiadka...

Składają wieniec. Towarzyszy im orkiestra i kompania po pierwszym roku służby. Tu wpisują się do Księgi Honorowej Jednostki. Żegnają się z dowództwem. A kiedy kompania mundurowa odmaszerowuje, rezerwiści biją młodszym kolegom brawo. Któryś w rytm marsza krzyczy: Bra-wo naj-le-psi! Inni to podchwytują i skandują: Naj-le-psi! Naj-le-psi!

Za kompanią ustawieni w czwórki idą (tak, nie maszerują, a właśnie idą) w stronę autokarów rezerwiści. Jeszcze prywatny uścisk dłoni - każdy z każdym - z mundurowymi. Jeszcze spoglądają na siebie, na Grób Nieznanego Żołnierza, gdzie tylekroć mokli na deszczu, marzli na mrozie i pocili się w upały trzymając honorową wartę.

WIESŁAWA MROCZEK
Fot. autorki



Dowódca jednostki żegna odchodzących do rezerwy

Malownicze krajobrazy, niezwykłe kompozycje skalnych masywów, ruiny starych zamków o surowych, gotyckich kształtach - pejzaże niczym ze średniowiecznych sztychów! Nawet dla doświadczonego turysty Jura Krakowsko-Częstochowska kryje wiele niespodzianek. Wakacji nie starczy, aby nacieszyć oczy fantastycznymi kształtami polodowcowych skałek czy zwiedzić zabytkowe fortyfikacje ciągnące się na szlaku „Orlich Gniazd" - od Częstochowy przez Mirów, Morsko, Ogrodzieniec, Rabsztyn, Pieskową Skałę aż do Krakowa.

Dodatkową atrakcją jurajskich szlaków są odbite w wapiennych skalach skorupki prehistorycznych głowonogów. Kształtem przypominają rogi egipskiego bóstwa Amona, stąd ich nazwa - amonity. Właśnie zamki i amonity, dwa charakterystyczne elementy tego regionu, stały się kryptonimem harcerskiej akcji „Zamonit".

SZLAKIEM PREHISTORII I PODNIEBNYCH WAROWNI

Nie zawsze droga przez Jurę była szlakiem z prawdziwego zdarzenia. Zanim odkryli ją śląscy harcerze, był to teren zaniedbany zarówno gospodarczo jak i sanitarnie. Pozbawiona przemysłu i oddalona od głównych tras komunikacyjnych jurajska kraina żyła na uboczu przemian cywilizacyjnych. Wsie pozbawione elektryczności, chaty kryte słomą, okna domów pozabijane deskami, znachorzy, których jedyną wyrocznią były siły nadprzyrodzone - takie obrazki można było spotkać na każdym kroku. Przybyszom mogło wydawać się, że czas zatrzymał się tu w miejscu...

Pomysł akcji „Zamonit" powstał w 1959 roku na kursie drużynowych w Centurii. Jej celem było przyśpieszenie przemian społeczno-gospodarczych 4 ówczesnych powiatów jurajskich: zawierciańskiego, częstochowskiego, olkuskiego, myszkowskiego.

Przygotowania do rozpoczęcia akcji trwały 2 lata. Szkolono kadrę, kompletowano niezbędny sprzęt, zbierano informacje o historii tych ziem, szukano miejsc na budowę stanic, wytyczano szlaki turystyczne, opracowano program najniezbędniejszych prac. Gdy w 1961 roku ogłoszono rozpoczęcie akcji, organizacyjnie wszystko było zapięte na ostatni guzik. Przyjechało ponad 1400 harcerzy z różnych stron kraju, z chorągwi katowickiej, warszawskiej, lubelskiej, szczecińskiej, łódzkiej.



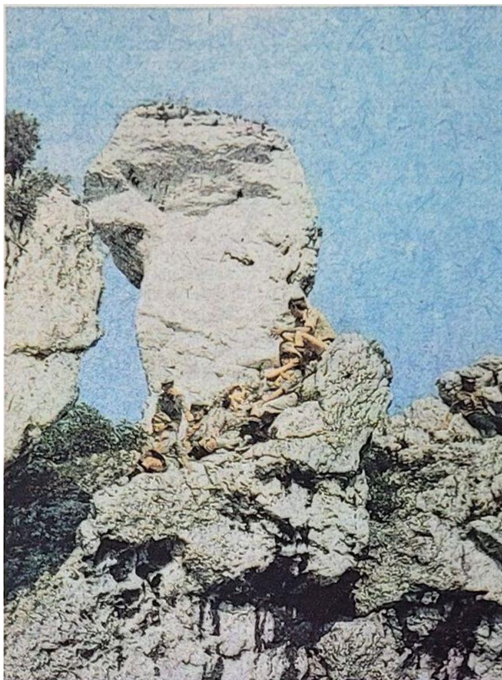
Obóz dla dzieci chorych na cukrzycę w Krępem. Dyżurna druhna-lekarka zawsze jest w pogotowiu

Hasło „Zamonitu" to: wędrówka i praca. Wędrując można było poznać niezwykłą przyrodę Jury, nawiązać kontakt z jej mieszkańcami, zdobyć wiedzę o historii podniebnych warowni, wysłuchać barwnych opowieści i legend o dzielnych rycerzach, zakopanych skarbach, zuchwałych rozbójnikach.

Zespoły młodzieży starszej dzielono na dwie grupy, które ooruszały się po szlakach zgodnie z ruchem wskazówek zegara. Podczas, gdy jedna grupa stawała się gospodarzem stanicy, druga wędrowała. Po przybyciu do nowego obozu przystępowała do prac, które tam aktualnie trwały, a następna grupa mogła zbierać się do wymarszu.

Dzięki pomysłowo rozwiązanej turystyce można było realizować drugą część programu „Zamonitu", którą była praca.





Harcerze pomagają przy budowie dróg, szkół, domów kultury, zakładają „zielone przedszkola", kopią zbiorniki przeciwpożarowe, sadzą lasy... Szybko pękły bariery nieufności. Miejscowa ludność patrzy na wędrowników w harcerskich mundurach coraz przychylniejszym okiem. Tradycją stały się wizyty harcerzy u przodujących rolników, organizowanie ognisk i spotkań z udziałem miejscowej ludności. Akcja nabiera coraz większego rozmachu. W następnym roku w „Zamonicie" wezmą także udział harcerze ze Studenckiego Kręgu Instruktorów Śląskiej Akademii Medycznej w Zabrzu. W zorganizowanym przez siebie polowym szpitalu przeprowadzają badania, udzielają porad medycznych, wykonują najniezbędniejsze zabiegi lecznicze. Dzięki ich inicjatywie powstaną później obozy zdrowotne dla dzieci chorych na cukrzycę, astmę, z wadami postawy.

Z czasem zmieniły się formy pracy, inny charakter zaczęła mieć wędrówka. Tworzą się grupy zainteresowań: etnograficzna, ochrony zabytków, przyrodnicza, speleologiczna. Powstają stanice specjalistyczne: turystyczno-krajoznawcza, wodna, sportowa, astronomiczna. Nie sposób się nudzić...

Tych ziem gospodarze

W tym roku „Za monit" obchodzi jubileusz - mija dokładnie 25 lat od chwili rozpoczęcia akcji. Wiele się od tej pory zmieniło na jurajskich szlakach. Po pierwszych, najcięższych dla harcerzy latach, przyszedł okres łatwiejszy. Praca i kontakty z mieszkańcami tych ziem dały efekty. Zmieniły się wsie, zmieniła się mentalność ludności. Nikt już nie traktuje chłopców i dziewcząt w harcerskich mundurach jak intruzów. Stali się oczekiwanymi gośćmi, na ich pomoc zawsze można liczyć.

Zmieniły się też harcerskie działania. W 1982 roku Rada Katowickiej Chorągwi ZHP postanowiła rozszerzyć ideę akcji. Obecnie jest to już całoroczna Harcerska Służba Jurze „Tych ziem gospodarze". Każdy z obozów ma za zadanie zrealizować po jednvm z następujących 5 zadań. **1. „Na wędrówki szlakach"** - wędrówka po Jurze, ochrona przyrody na szlakach. **2. „Śladami zabytków historii i przyrody"** - poznawanie historii i zabytkowych

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

Fot. **Z Bisanz i J. Opara**

Warto wiedzieć, że...

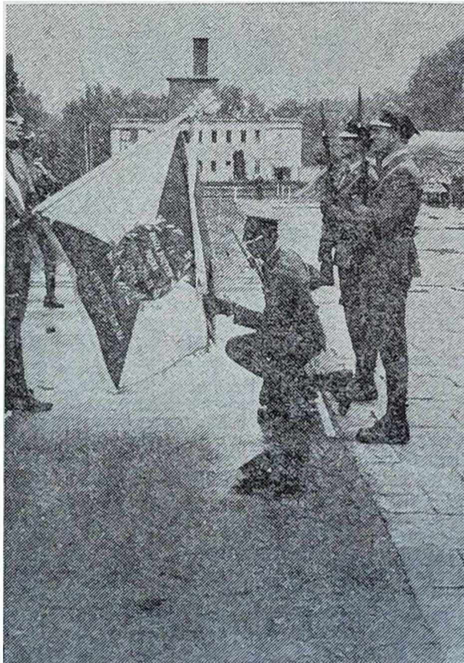
- W tym roku „Zamonit" obchodzi kilka jubileuszy. Akcja rozpoczęła się dokładnie 25 lat temu. Tyle samo lat liczy sobie wybudowana przez harcerzy stanica w Janowie, 20 lat istnieje zgrupowanie obozów Centuria, a 10 lat ośrodki w Podlesicach i Kostkowicach.
- Na „Zamonicie" obozuje ponad 8 tysięcy harcerzy i harcerek z 10 chorągwi, a także pionierzy z NRD, Czechosłowacji, ZSRR, Węgier.
- Pomysł akcji powstał w 1959 roku na kursie drużynowych. Jej inicjatorem i pierwszym komendantem był hm Jerzy Wojciechowski. Najdłużej (5 lat) funkcję komendanta pełnił hm Józef Cegielski.
- Sztab „Zamonitu" koordynujący działalność wszystkich obozów na terenie Jury mieści się w szkole podstawowej nr 1 w Ogrodzieńcu, nad którą patronat objęła Katowicka Komenda Chorągwi w ramach Narodowego Czynu Pomocy Szkole.
- Stanica w Centurii posiada chyba najwyższy w kraju standard wyposażenia (ciepła woda, basen, murowany budynek dla zuchów, radiofonizacja, telefoniczne połączenia pomiędzy podobozami). Od fundamentów została wybudowana przez harcerzy. Jednorazowo ośrodek może przyjąć 1400 osób.
- 11 lipca w rocznicę tragicznych wydarzeń w Udarzu (oddziały batalionu „Parasol" po akcji w Krakowie na szefa gestapo wpadły tam w zasadzkę) odbywa się w tej miejscowości zlot dużyn harcerskich.
- Harcerze hufca Czechowice-Dziedzice obozują m. in. w nowoczesnych 6-osobowych namiotach typu N-6, które na zamówienie wykonały Zakłady Konfekcji Technicznej TECHNITEX w Głogowie. Harcerze i komenda obozu serdecznie dziękują dyrekcji i załodze za przyśpieszenie dostaw. (**jo**)



▲ *Żołnierze tylko tej jednostki mają przywilej żegnania się przy Grobie Nieznanego Żołnierza. W dniu odejścia do rezerwy już przebrani w cywilne ubrania składają tu wieniec*



◀ *Tradycyjne rogatywki, szable, ale przede wszystkim, jak głosi stara piosenka, „sami wybierani" chłopcy idą do Kompanii Reprezentacyjnej*



Pożegnanie ze sztandarem

Naj-le-psi! Najlepsi! Skandują w rytm marsza rezerwiści





Chusty były haftowane własnoręcznie. Aż wierzyć się nie chce, że nie są dziełem hafciarek









MOSKWICZ 2141

Po nowej ŁADZIE, której pierwsze seryjne egzemplarze jeżdżą już po drogach Związku Radzieckiego, docierają także konkretne wiadomości o tym, że zacznie być wytwarzany zupełnie nowy model samochodu marki MOSKWICZ. Ten nowy model zaszyfrowany został w postaci cyfry 2141.

Jak będzie się prezentowała zewnętrzna sylwetka MOSKWICZA 2141 oraz zagospodarowanie jego wnętrza, przedstawiają załączone zdjęcia.

W stosunku do produkowanego dotychczas modelu oznaczonego marką 2140, nowy samochód będzie gabarytowo nieco większy, gdyż jego długość całkowita ma wynieść 4400 mm. Nadwozie MOSKWICZA 2141 będzie wytwarzane w wersji 5-drzwiowej z parą drzwi po bokach i piątymi drzwiami z tyłu, otwieranymi ku górze wraz z tylną szybą.

Sylwetka nadwozia uformowana została w kształt określany jako typ fast-back, a więc bez wyraźnego oddzielenia części bagażowej. Bagażnik w nowym MOSKWICZU mieści się w przestrzeni wnętrza pod stromo nachyloną ścianą a dostęp do niego umożliwiają właśnie tylne drzwi.

Zupełnie inny od dotychczasowych MOSKWICZY będzie układ napędowy modelu 2141. Z umieszczonego na przodzie silnika napęd będzie przekazywany na koła przednie, a nie jak w poprzednich modelach, gdzie kołami napędowymi były koła tylne.

Czterocylindrowy, rzędowy silnik benzynowy o pojemności 1800 cm sześc., a więc również większy od dotychczas stosowanych, będzie rozwijał moc około 70 kW. Aerodynamicznie ukształtowana sylwetka oraz większy silnik sprawią, że prędkość maksymalna nowego samochodu wynosić będzie 170 km/godz.

Pomimo zwiększonych parametrów gabarytowo-silnikowych MOSKWICZ 2141 będzie pojazdem ekonomicznym, a jego średnie zużycie paliwa zamykać się będzie w granicach od 7 do 8 litrów na 100 km.

Zaprezentowany samochód powstał przy współpracy z francuską firmą Renault, z którą Moskiewskie Zakłady Samochodowe produkujące MOSKWICZE współpracują już od wielu lat.

ZENON DUTKIEWICZ

Zielono mi (91)

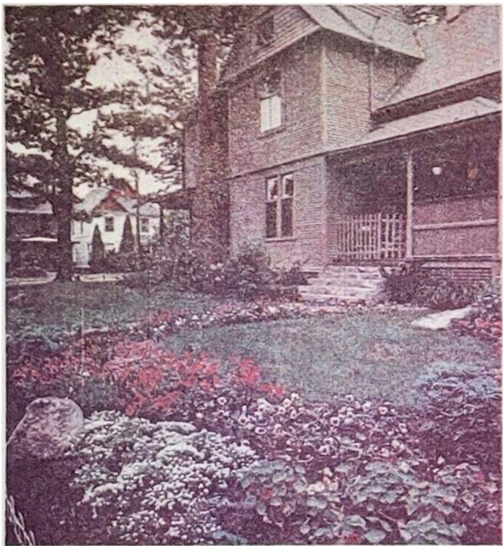
ZAKŁADAMY RABATKI BYLINOWE

Pod koniec sierpnia i we wrześniu można już rozpocząć przesadzanie roślin wieloletnich zwanych bylinami, przede wszystkim tych, które kwitną na wiosnę. Te rośliny, które przekwitły można dzielić przez rozcinanie karp lub odejmowanie odrostów i rozsadzać na nowe miejsce. W sierpniu można także sadzić wiele gatunków roślin cebulowych jak szafirki, krokusy, hiacynty, przebiśniegi, irysy cebulowe itp. Wszystkie te rośliny sadzone w sierpniu dobrze rozrosną się przed zimą i obficie zakwitną na wiosnę.

Miejsce pod rabatki bylinowe

W ogródkach przydomowych rabatki bylinowe zakładamy pod ścianami budynku, wzdłuż ścieżki prowadzącej do domu lub w głąb ogrodu, a także w pobliżu płotu. Jeśli dom położony jest kilka metrów od ulicy, to przestrzeń między domem, a płotem przeznaczamy na trawnik lokując rabatki przy ścianie, wzdłuż ścieżki i przy płocie. W ogrodzie działkowym rabatki bylinowe zakładamy wzdłuż ścieżki i wokół altanki, w miejscu przeznaczonym na wypoczynek. Rabatki mogą mieć szerokość od 0,5 do 1,5 m. Zbyt szerokie są niewygodne do pielenia. Rabatka może przypominać wąski długi zagonek, lub też może mieć kształt nieregularny. Niech kwitnąca rabatka przypomina naturalny łan kwiatów na łące. Unikajmy więc wszelkich sztucznych figur geometrycznych, gwiazd, rombów obkładania brzegów rabatki butelkami, cegłami lub tłuczonym szkłem. Naturalnym brzegiem rabatki jest ścieżka do domu, chodniki z płyt lub przycięty trawnik. Na terenie pochyłym brzeg rabatki mogą tworzyć pdpowiednio ułożone kamienie, z których zwieszają się rośliny skalne.

Byliny sadzimy na okres kilku lub kilkunastu lat, toteż trzeba zadbać, aby ziemia była wolna od chwastów trwałych (perz, skrzyp, oset, mniszek i inne) dobrze nawieziona i spulchniona. Miejsce pod rabatki trzeba starannie przekopać wybierając dokładnie wszystkie kłącza i korzenie chwastów, a także kamienie, cegły, szkło, które mogą zalegać po budowie. Ziemię trzeba użyźnić rozsypując na powierzchni kilkucentymetrową warstwę kompostu, torfu lub kory drzewnej.



Rabatka z bylin i roślin rocznych wzdłuż ścieżki do domu

Torf i kora jest do nabycia w sklepach ogrodniczych. Jeśli przy kopaniu trafimy na piasek lub żwir, trzeba go wybrać i nasypać w to miejsce ziemi ogrodowej.

Dobór i rozmieszczanie roślin

Najbardziej efektowne są rabatki mieszane, na których dominują rośliny wieloletnie o różnej porze kwitnienia, uzupełniane roślinami rocznymi. Na rabatki dobieramy rośliny o zróżnicowanej wysokości. Najwyższe sadzimy od tyłu, a więc przy ścianie, płocie lub w głębi rabatki. Rośliny te sadzimy kępami po kilka, zostawiając miejsce na rośliny cebulowe (tulipany, narcyzy, krokusy, szafirki i inne). Rośliny cebulowe rosną i kwitną wcześnie na wiosnę, zanim wyrosną obok nich wysokie byliny. Po przekwitnięciu i zaschnięciu roślin cebulowych byliny z frontu maskują puste miejsce. Byliny średniej wysokości sadzimy pośrodku rabatki, a byliny najniższe - z frontu. Zasady tej nie należy jednak traktować bardzo sztywno, gdyż w niektórych miejscach rośliny średniej wysokości mogą dochodzić aż do frontu tworząc urozmaicony widok. Przy sądzeniu dobieramy również rośliny według pory kwitnienia, aby od wiosny do jesieni kwitły na rabatce grupy roślin. Przykład rozmieszczenia bylin na rabatce przedstawiony jest na rysunku. Byliny mają różne wymagania. Niektóre z nich (fiołki, kosaćce, konwalie, zawilce, funkia) znoszą dobrze zacienienie. Inne, tak zwane rośliny skalne (floks skalny, gęsiówka, rogownica, rojnik, rozchodnik, skalnica) lubią słońce i nie boją się suszy. Poniżej podaję zestawy najważniejszych roślin bylinowych.

Byliny cebulowe kwitnące wiosną (marzec-maj):
Krokus
Tulipan,
Narcyz
Hiacynt
Ścieżyca
Śnieżyczka przebiśnieg
Kosaciec Holenderski
Szafirek
Cebulica
Pnszkinia
Szachownica

Byliny niskie kwitnące wiosną:
Aster zimotrwały
Armeria
Barwinek
Fiołek pachnący
Floks skalny
Gęsiówka Alpejska
Konwalia
Miłek wiosenny
Pierwiosnek
Rogownica
Smagliczka
Ubiorek
Pełnik

Niskie byliny kwitnące latem:
Czyściec
Dzwonek drobny
Goździk
Goryczka
Macierzanka
Rozchodnik
Skalnica
Floks
Krwawnik

Byliny wyższe kwitnące latem:
Lilie
Liliowce
Helenium
Łubin
Mak
Nawłoć
Ostróżka
Peonia
Tawułka
Złocień ogrodowy

Skąd zdobyć rośliny

Byliny, jako rośliny trwałe, wytwarzają odrosty i kłącza, a. więc wokół rośliny matecznej pojawiają się „dzieci", które można oddzielić i posadzić na miejsce stałe. W okresie spoczynku a więc pod koniec lata i jesienią można podzielić te byliny, które nie dają odrostów (na przykład peonie, liliowce, astry i wiele innych). Byliny cebulowe wytwarzają liczne, nowe cebule, które można rozsadzić. Dzięki samorzutnemu rozmnażaniu się bylin łatwo je można otrzymać od przyjaciół i znajomych. Są one także w sprzedaży w sklepach ogrodniczych i na targowiskach.



• Czas ptasich sejmów
• Ale do lęgów jeszcze wrócimy!

Pisze **Marek Rogoziński z Gdańska-Zaspy:** *„Chciałbym przesłać swój meldunek z obserwacji ptaków, jakie poczyniłem w dniach 24-26. 07 na Stawie Białogońskim na przedmieściu Kielc. Staw Białogoński usytuowany jest przy ujściu rzeki Silnicy do rzeki Bobrzy. Na powierzchni jest on bardzo zarośnięty, w pewnej części stawu trzcina utrudnia przedostanie się na brzeg, co umożliwia zakładanie w spokoju gniazd wielu gatunkom ptaków.*

Tato wypożyczył z pracy ponton i pod jego opieką udałem się na pierwszą obserwację. Ubrani byliśmy w stroje mniej więcej dopasowane do otoczenia. Z gałęzi olchy zbudowaliśmy szałas. Nie było to łatwe; bardzo długo trudziliśmy, się, aby na pontonie postawić coś, co by przypominało szałas. I tak ukryci powoli podpłynęliśmy w stronę trzcin na wcześniej wybrane stanowisko obserwacji. Już po krótkim czasie mogłem odnotować występowanie takich gatunków ptaków jak: bekasy krzyżówki, czernice i mewy śmieszki. Stwierdziłem, że przeoczyłem okres wykluwania się piskląt z jaj, gdyż większość gniazd było już opuszczonych, a dorosłe czernice wraz z pisklętami pływały po stawie".

Te wspomnienia dobrze nas wprowadzają w ten odcinek, będący już zapowiedzią ornitologicznej jesieni. Do gniazd ptasich co prawda jeszcze pewnie wrócimy, ale tymczasem...

„Lęgi już się kończą — pisze **Piotr Potworowski z Wolsztyna** - *ptaki dużo czasu spędzają teraz na wychowywaniu młodych poza gniazdem a także na żerowiskach. Chciałem napisać o wielkim zgromadzeniu ptaków, jakie miało miejsce 22.07.85r. Przebywając na podmiejskich łąkach usłyszałem nagle ogromny wrzask. Zauważyłem wielkie stado mew, które wylądowało za rowem melioracyjnym ok. 100 m ode mnie. Podbiegłem ostrożnie do rowu, położyłem się i wysunąłem głowę zza roślin porastających skarpę rowu. Ujrzałem ogromną ilość ptaków, które żerowały i odpoczywały w sąsiedztwie dwóch niewielkich jeziorek utworzonych wskutek opadów. Największą ilość stanowiły śmieszki z młodymi (ok. 80 sztuk). Między nimi uwijały się czajki (ok. 40), szpaki (ok. 30), bekasy (10) i brodźce samotne. Na uboczu odpoczywały kaczki krzyżówki. Z daleka łąka wyglądała jak pokryta śniegiem, szpaki, czajki raz po raz swoimi dziobami wyciągały coś z ziemi. Niektóre mewy odpoczywały pływając na jeziorach.*

Piszę o tym, ponieważ łąki te są dla mnie ciekawym obiektem ornitologicznym. Stale przebywa tu dużo ptaków siewkowatych i nie tylko (czajki się tu gnieżdżą, a także prawdopodobnie bekasy kszyki). W dniu 14.VII.br. obserwowałem 2 kruki krążące nad łąką, a 22. VI. br. żerującego ostrygojada. Zachęcam wszystkich do obserwacji nad łąkami i mokradłami, gdyż są one teraz miejscem żerowisk i spotkań ptaków przed odlotem."

Podpisujemy się pod tym apelem oburącz, a kolejną obserwację dodaje **Edmund Spierewka z Męcikału:** *„18 lipca obserwowałem całe stada czajek krążących nad łąkami w Czarnižu, jakby miały tu swoje sejmy i chciały nas opuścić".* Bo też i chcą rzeczywiście. Te czajcze sejmy — to właściwie już nie zapowiedź, ale kontynuacja rozpoczętych przelotów, podczas których różne, mniejsze stada łączą się w większe i stopniowo podążają ku wybrzeżu morskiemu i na zachód. Przelot czajek zaczyna się właściwie już w czerwcu. Przy okazji - jeszcze jedno spostrzeżenie tegoż autora, o miesiąc wcześniejsze: *„23 czerwca obserwowałem jak tracz nurogęś wodził 10 małych piskląt, które bardzo dobrze nurkowały i chowały się w pióra samicy, a pożywienia szukały tuż pod brzegiem jeziora. O godz. 19-tej zostały zaatakowane przez jastrzębia, ale ten kilka razy chybił i odleciał, dając za wygraną".*

Nie co dzień mamy okazję ogądać tracza, a już zwłaszcza rodzinę traczy - więc tę obserwację pilnie odnotowujemy. Wiąże się ona zresztą z naszym niedawno ogłoszonym zadaniem. W sumie zaś wszystkie cytowane tu wiadomości raz jeszcze dowodzą, że jednak okres wakacji - lipiec, sierpień - nie jest iakimś ornitologicznym martwym sezonem!

TOMASZ KŁOSOWSKI
Fot. **autora**



Także ptaki krukowate po odbyciu lęgów zbierają się w coraz to większe stada - zwłaszcza nieopodal podmiejskich wysypisk

ZIELONA POCZTA

Nie ustaje napływ listów z propozycją wymiany nasion. Kol. **Jolanta Adamczyk, ul. Tąrebelska, 66/40, 21-500 Biała Podlaska** pragnie wymienić nasiona rodzynka brazylijskiego, roślin cytrusowych i palmy daktylowej na nasiona kawy, herbaty, figi, orzeszka ziemnego i kaktusów. Kol. **Paweł Palmowski, ul. Leśmiana 10 m. 10, bl. 33,95-100 Zgierz** odstąpi nasiona roślin cytrusowych i arbuza za nasiona innych roślin egzotycznych. Kol. **Ryszard Kunert, ul. M. Fornalskie) 46/50,43-100 Tychy** odstąpi rośliny cytrusowe, sadzonki kaktusów i nasiona papryki ozdobnej w zamian za nasiona rodzynków, kawy, melona, arbuza i pigwy. Kol. **Aleksander Grabusiński, Radacz 24, 78-446 Slnowo** odstąpi nasiona arbuza i winogron w zamian za nasiona orzeszków ziemnych, kawy, herbaty, daktyli, figi lub migdała. Kol. **Marian Zlarkowski, ul. Mieszka I 13a/45, 32-500 Chrzanów** odstąpi nasiona roślin cytrusowych, figi, rodzynka brazylijskiego, pigwowca i papryki w zamian za nasiona kawy, herbaty, powojnika i orzeszka ziemnego. Kol. **Ola Długosz, ul, Macieja 2, 42-600 Tarnowskie Góry** odstąpi sadzonki kaktusów, nasiona cytryny, arbuza, winogron, papryki i figi w zamian za nasiona innych roślin egzotycznych. Wreszcie kol. **Sławek Kondraciuk, 21-520 Chotyłów** pisze, że nie ma jeszcze żadnych nasion egzotycznych do wymiany lecz ma nadzieję, że ktoś jemu przyśle kilka.

a.m.

SZLAKIEM PREHISTORII I PODNIEBNYCH WAROWNI

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

obiektów, spotkania z weteranami walk z czasów II wojny światowej **3. „Będziemy pomagać jak zawsze”** - to zgodnie z dobrą tradycją praca na rzecz środowiska. **4. „By czas płynął przyjemnie, wędrować się chciało”** - spotkanie z folklorem i kulturą ziemi jurajskiej. **5. „Nasze Orle Gniazda”** - gospodarskie podejście do wybudowanych na tym terenie 14 stałych ośrodków obozowych (harcerskich orlich gniazd).

W tegorocznym „Zamonicie” udział bierze ponad 8 tysięcy harcerzy. Jak zwykle przemierzają wytyczone przez siebie i co roku odnawiane szlaki. Wędrowanie nie ogranicza się do podziwiania krajobrazów, lecz jest aktywną formą nauki historii, a także poglądową lekcją przyrody. Większość obozów i stanic znajduje się na obszarze lub w sąsiedztwie Jurajskich Parków Krajobrazowych. Można tam spotkać wiele rzadkich gatunków roślin, reliktów po zamierzchłych warunkach klimatycznych (np. żywiec dziewięciolistny, litwor, kozłek trójlistny) i ciekawy świat zwierzęcy (m. in. 12 gatunków nietoperzy, zanikającego już węża gniewosza plamistego, żółwia błotnego).

Do każdej wędrówki drużyny i zastępy przygotowują się zdobywając wcześniej określone wiadomości. Harcerze, którzy dobrze wywiążą się z postawionych sobie zadań, mają okazję zdobyć w czasie trwania akcji następujące .sprawności: „miłośnik parków narodowych", „leśnik", „przyjaciel zwierząt", „przyjaciel zieleni"...

JUSTYN OPARA



Autorką mego portretu jest Danusia Bauer, którą zapisuję do Rzepklubu.

REDAGUJE WŁODZIMIERZ LEWIŃSKI

Cześć!

Podobno gdy się kogoś wspomina, to ten wspominany dostaje czkawki. Teraz już wiem dlaczego miewałem uporczywą czkawkę w końcu lipca: **Renata Hayto** biła rekord wpisaniu mego imienia na czas. Udało się jej napisać 1704 razy „Rzep” w ciągu godziny! Są świadkowie. Nieco wolniejsza była **Agata Sieczkarz** (805 razy w ciągu 40 minut. Daje to 1207 „Rzepów” na godzinę). Drugie miejsce - srebrny medal. Wszystko to wpisałem do Księgi Rekordów Rzepklubu.

*

Zakładam w Rzepklubie drugą Księgę! Będę do niej wpisywał dla potomnych najśmieszniejsze; najfajniejsze, najweselsze, najbardziej pomysłowe WYGŁUPY NASZYCH CZASÓW! Warunek: wygłup musi być dowcipny i kulturalny, nie krzywdzący bliźniego, ani żadnego stworzenia. Czekam na listy. KSIĘGA WYGŁUPÓW '85 otwarta!

*

Helena Kołodyńska opisała mi w liście fakt, który podobno miał miejsce w Hollywoodzie: Gwiazdę filmową posadzono na przyjęciu obok znanej pisarki. Obie panie nie przepadają za sobą.

- Pani ostatnia powieść bardzo mi się podobała - mówi słodko gwiazda - *ciekawa jestem kto ją pani napisał?*

- Dziękuję za uznanie dla książki - odpowiada pisarka - *bardzo jestem ciekawa kto ją pani przeczytał?...*

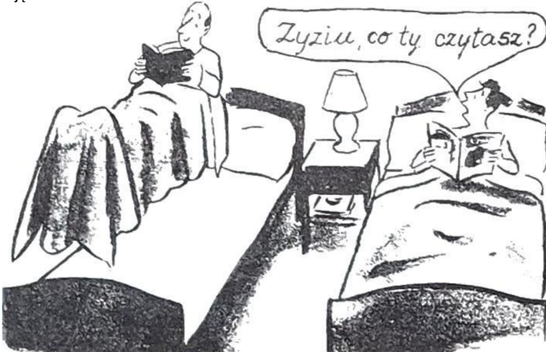
Do zobaczenia!
Wasz **Rzep**

–Upływają nam wakacje...

W. LEWIŃSKI

RZEPKLUB

Zamieszczone obok żarty rysunkowe wyszperali: **Danuta Bauer, Helena Kołodyńska, Krzysztof Bartkiewicz i Przemysław Wolski**. Wszystkich zapisuję do klubu.





ła się na przerwie z Borecką, i złapała dwójkę. Grubą, czerwoną, w dzienniku. Sprawiedliwość! Marcinkiewicz miał minę dosyć głupią. Może kocha się w Mirce? Gdzie tam, po „Kleopatrze" powiedział przy całej klasie, że tylko taka dziewczyna jak Elizabeth Taylor może liczyć na jego uznanie, żadna inna. A gdzie Mirce do boskiej, choć starej, Liz? Oczy ma, fakt, niczego sobie, ale reszta?... W szkole zamknęli stołówkę, „dezynsekcja”, napisał ktoś koślawo na drzwiach i przez pół fizyki dochodzili, czy to wygłup czy prawda. Kosiński oświadczył, że ostatni raz dał się nabrać na obiad w takiej parszywej garkuchni, więcej nigdy, choćby padał z głodu. Pan usłyszał i zaoponował, przysięgał Kosińskiemu, że z napisem to wredne kłamstwo, jest w komisji nadzorczej, to wie. Nie przekonał Kosińskiego... Pani od wuefu wyjechała na zawody i urwała się ostatnia lekcja. Nie było nikogo na zastępstwo... Rafał czekał na Annę pod kioskiem „Ruchu", czytał tytułowe strony wszystkich gazet i miał ponurą jak noc minę. Nie chciał nic gadać, całą drogę do domu przemilczeli. Babcia zaprosiła ją na obiad. Dziękuje, nie skorzysta, przytyła od stycznia pół kilo. To rezultat podwójnych obiadów. Od dziś koniec... Na korytarzu nie zauważyła pani Kociołkiewiczowej i usłyszała syczące „skaranie boskie”. Odwarknęła (nie skłamię, warknięcie, było wyraźnie), że „nie będziesz wzywał imienia Bożego nadaremno” , zawsze język działa u niej pierwszy od głowy. Ma to wrodzone, jak pieprzyk na ramieniu i apetyt na pomidory. A czy jest sens walczyć z przeznaczeniem? Pani Kociołkiewiczowa nie może tego zapamiętać, niestety, oniemiała więc i zbladła. Będzie dziś u mamy z wizytą, Anna juz ją widzi i słyszy. „Cóż, droga pani, miałam znów scysję z Anną. To naprawdę jest przykre, naprawdę. Żeby taka duża dziewczynka...”

Mama jest bezsensownie dobra, Anna będzie bezsensownie potulna i przeprosi. Oczywiście, przewiduje bezbłędnie. „Pani Kociołkiewiczowa - powie mama sucho po jej usatysfakcjonowanym, aczkolwiek nieco płaczliwym wyjściu - miała ciężkie przejścia, weź to pod uwagę, Anno”. Weźmie wszystko. Uwagę ma podzielną, doskonałą, pani psycholog w czasie badań była z niej bardzo zadowolona. Anna łapie na pomyłkach nawet tatę i panią od polskiego.

Kręci się po kuchni i myśli. Uwielbia i jedno, i drugie. Czy mama uzna za ważne jej predyspozycje psychiczne i zgodzi się bez lamentów, by jej jedyna córka została kucharką? Pomiędzy śniadaniem a obiadem Anna może studiować filozofię, od obiadu do kolacji psychologię albo logikę, co mama zechce. Nigdzie tak dobrze się nie myśli jak w kuchni. Ryż - proszę bardzo, już zagotowany, „dochodzi do siebie” w tapczanie, w garnku owiniętym grubo gazetami. Babcia jest genialnym szefem kuchni!

Czemu Rafał milczał całą drogę? Anna musi zweryfikować swój stosunek do niego. „Zweryfikować” to modne ostatnio słowo. Zweryfikuje też swe uczucia do pani Kociołkiewiczowej. Była taka uradowana, gdy Anna przyniosła jej kwiaty na imieniny; „Dziękuję ci, kochanie. Ja... ja wstawię je do wody, prawda?” Nie było więcej kwiatów w tym wazoniku i Anna musiała być na siebie wściekła. Po raz pierwszy w życiu, jeśli chodzi o panią Kociołkiewiczową, ale nigdy nie jest za późno. Powie chłopcom, co o nich myśli. Nie znają pani Kociołkiewiczowej, czy co?

Nie powiedziała nic, ją samą mama wyprawiła gwałtem i po prawdziwie tronowej przemowie. A dziś znowu ta „scysja". Dobrymi chęciami piekło brukowane. Nic, zaprosi panią Kociołkiewiczową na osobisty podwieczorek w sobotę. Zrobi kisiel ze śmietaną. Nie na wodzie, skąd, weźmie słoik kompotu. Wiśniowego albo wszystko jedno jakiego. Przecież nie wie, co pani Kociołkiewiczowa lubi. Zapyta ją i już. W sobotę pani Kociołkiewiczowa też zmieści się w kuchni.

Kuchnia w domu Anny jest nieduża, pastelowa i pachnąca, to prawda, ale za mała, by w niej mogli usiąść przy stole wszyscy czworo, nie mówiąc już o Jacku, Rafale i reszcie. Ta bardzo ważna Reszta to oczywiście babcia, tata Jacka i Agat.

W kuchni można jeść tylko „osobiste" posiłki. Osobistymi posiłkami nazywa tata wczesne Anny z mamą śniadania w niedzielę, kiedy ani jemu, ani Maćkowi „nie śni się wstawać”, a one już dawno zapomniały o nocy. Osobiste posiłki to Maćka z Jackiem odgrzewane o szóstej obiady, gdy wracają głodni jak wilki z jakichś swoich ważnych długich zawieruszeń. To mamy z Rafałem kręcenie kogla-mogla i sprawiedliwe pół na pół wyjadanie mdlącej mazi czubkiem łyżeczki, z jednego kubka. To...

Cdn.

40 ODCINEK

Romek i A'TOMEK

TEKST I RYSUNKI PAPCIO CHMIEL

KOLOROWAŁA MARIKA ROSOCHACKA

dawno... niedawno...

Co się wydarzyło 22 i 23 sierpnia

22 VIII 1684 r. zmarł Jan Kochanowski, zwany Janem z Czarnolasu (urodził się w 1630 r.), najwybitniejszy poeta i humanista polskiego Odrodzenia, twórca nowożytnego języko polskiego. Kształcił się we Włoszech i Królewcu. Pełnił przez pewien czas funkcję sekretarza królewskiego, a następnie osiadłszy w Czarnolasie zajął się twórczością poetycką. Jest autorem pierwszej polskiej tragedii renesansowej pt. „Odprawa posłów greckich”. Pisał fraszki, religijne pieśni, poematy satyryczno-polityczne, przełożył „Psałterz Dawidów”, napisał cykl „Trenów" poświęconych Urszulce - swojej zmarłej córce.

22 VIII 1914 r. - urodził się Bronisław Zieliński (niedawno zmarły) wybitny tłumacz, krytyk i eseista, który przyswoił naszej literaturze powieści Ernesta Hemingway’a (zdobywcy literackiej nagrody Nobla w 1954 r., autora „Pożegnania z bronią” , „Komu bije dzwon”, opowiadania „Stary człowiek i morze" (oraz dzieła wielu innych pisarzy.

22 VIII 1944 r. - zmarł Lucjan Szenwald (ur. 1909 r.) poeta, działacz rewolucyjny, członek KPP, kronikarz i oficer I Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki, autor liryków i poematów: „Scena przy strumieniu” zbiór „Z ziemi gościnnej do Polski”.
Ponadto:

23 VIII 1944 r. - rozpoczęło działalność lotnictwo polskie na terenach wschodniego frontu, walcząc w rejonie przyczółka warecko-magnuszewskiego.

Cytat na dziś i jutro

Co bez przyjaciół za żywot?
Więzienie,
W którym niesmaczne żadne
dobre mienie, (...)
Uchowaj Boże takiego żywota.
Daj raczej miłość, a chociaż
mniej złota.
Jan Kochanowski

UŚMIECH NUMERU

- I TY MI MÓWISZ - zwraca się Mądrala do Iksińskiego - że wasza rodzina jest taka zgodna i wesoła?! Sam widziałem, jak wczoraj twoja siostra rzucała w twego brata talerzami.

- Pewno, że wesoła rodzina: kiedy siostra trafi, śmieje się ona, kiedy trafi brat, śmieje się on...

ŚWIAT MŁODYCH
UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 101 (4031)
Wychodzi:
wtorki, czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-93214

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa.

ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-77-33 telex 0315569).

REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki (redaktor naczelny), Jerzy Dąbrowski, Ewa Drobnik (z-ca red. nacz.), Maria Jaworska, Wanda Kobyłecka (z-ca red. nacz.) Teresa Maciszewska, Jan Orgelbrand, Zdzisław Przybyłowski, Barbara Skórska, Grażyna Szroeder-Bukowska (z-ca sekr. red.), Marek Szymański, Wojciech Wróblewski (sekretarz redakcji).

TELEFONY: Red. naczelny 21-15-61 Sekr. redakcji 28-25-48. Dział Łączności z Czytelnikami 21-81-13 (czynny w godz. 11-15).

TELEX 81-36-58.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA RSW „Prasa-Książka-Ruch” Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 03-965 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor 10-41-22, Dział Produkcji Prasowej 10-66-21. Informacji o warunkach i teminach prenumeraty udzielają wszystkie Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe.
Opracowanie graficzne:
Grażyna Klechniowska
Opracowanie techniczne:
Barbara Zając
Korekta:
Barbara Wasilewska
Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego
Zam. nr 3007/G. N-11
Nakład 439 000

DOKĄD WRACAJĄ LATAWCE

Maria Borowa

5

II

Mariola ma grube nogi, czerwone plastikowe papucie, pomiętą sukienkę i skołtunione loki. Anna z obrzydzeniem wtyka ją na stare miejsce, za pudełko z rupieciami-skarbami. Byłam kiedyś kretynką - mamrocze i daje głębokiego nurka za tapczan. Może posprzątać, czemu nie, ale dlaczego „zaraz i natychmiast"? Mamie pewnie dopiekł ktoś wczoraj w pracy. Ani chybi Franciszek Józef. Ten pan kierownik usłyszy jeszcze, co Anna o nim myśli. Fałszywiec! W przeddzień mamy imienin przyleciał ze zwiędniętym, pączkiem goździka w celofanie, pochłonął ćwierć tortu i siedział do dziesiątej. Nie można było oglądać filmu z Batałowem, Anna mu tego nigdy nie zapomni. Sam pan Jackiewicz powiedział, że uwielbia Batałowa. Przepadło na zawsze. Chyba, że film powtórzą. Telewizja ciągle coś powtarza, zawsze jednak nie to, co by się chciało. Czy taka jedna półka nad podłogą nie może być chaotyczna? Mariola ma tam spokój i względną wygodę. Rupiecie z pudełka mogą się przydać, nigdy nic nie wiadomo. Zielnik też. Jak głupia łaziła całe lata po wertepach i co, ma wyrzucić? Czterolistną koniczynkę? Prawie unikat? Odkurzyła wszystko, dość. Dlaczego wgniotła obok Marioli i Mikę? Mika jest od początku w sam raz. Nogi ma cudownie długie i giętkie, dają się kręcić wę wszystkie strony - w precelek, szpagat, mostek, przód na tył. Maciek wiedział, co kupić Annie, kiedy chorowała na świnkę. Rąbnęła wtedy Mariolą o ścianę, grubotrociniasta dziewoja zjechała na podłogę, złamała kark padając na najniższą półkę regału i już tam została.

Anna chuchnęła mocno a serdecznie w perkaty nos Miki, wygładziła bawełniane, zjadliwie żółte warkocze, zakręciła młynka tasiemcowymi nogami i chudym tułowiem. Przemebluje pokój! Mapę znad biurka powiesi nad tapczanem, obok regału, nad biurkiem naplącze sznurów od bielizny, jest ich gdzieś w szafie w przedpokoju do licha i trochę. Na sznurach zawiśnie Mika, koziołek-matołek, oślisko i dwa stare miśki. Dziewczyny oniemieją, kiedy to wszystko zobaczą. Mama najpierw jęknie, ale potem zaakceptuje pomysł Anny. Teraz jeszcze wciągnąć koszyk pod sufit. Ten, co stoi w przedpokoju na półce i spada wszystkim na głowy. Raz się przyda. Do koszyka włoży Mariolę, na samo dno, ale niech jej się zdaje, że jest ważna i potrzebna. Pani Rosłanowa dała Annie z plastyki dwie piątki, tuzin czwórek i dwójkę. Nie za lenistwo, skąd, za „trudności wychowawcze”. Anna nie cierpi paćkania w kleju i mozaikowych kompozycji z drobno rwanych papierków, co z kolei szczególnie pasjonuje panią. Nic, kiedy opowie o sznurkach i Mice, sprawa dwójki pójdzie w niepamięć. Ciesz się, głupi!... Która to godzina? Trzecia? Już trzecia! Galopem do kuchni, ziemniaki nie wstawione, ryż w szafce. Maciek nie wyniósł śmieci, pożrą go teraz zarazki duru brzusznego i morowego powietrza.... I nie kupił chleba! Zamiast do Jacka - pogna w kolejkę. Dobrze mu tak. Po południu nigdzie chleba nie ma. Obszuka całą dzielnicę, nim gdzie znajdzie świeży.

Anna lubi szarogęsić się w kuchni. Mama trochę wzdycha nad rozsypaną mąką, nadtłuczonym talerzem, rozlanym mlekiem i przypaloną cebulą, ale czy to Anny wina, że ma tylko dwoje oczu i dwie ręce? Zagapi się tu - wykipi kasza, wsadzi nos tam - rozgotują się kartofle. Trudno.

Anna jest najwcześniej w domu. Ma za sobą lekcje, drogę ze szkoły z Rafałem, rozmowę z babcią, towarzyską wymianę zdań z panią Kociołkiewiczową i chwilę oddechu dla siebie.

W szkole było normalnie. Marcinkiewicz przepisał wypracowanie od Mirki Kądzieli i dostał trójkę z plusem. Co prawda tylko w zeszycie, ale zawsze. Mirka nie zdążyła ściągnąć zadania od Marcinkiewicza, zagada-

Dokończenie na str 7